

# ZASIEW NASION DESTRUKCJI

**Finansowana  
przez rodzinę  
Rockefellerów  
zielona rewolucja  
przygotowała grunt  
pod rewolucję  
genetyczną  
umożliwiającą  
garstce anglo-  
amerykańskich  
gigantów przemysłu  
rolnego  
przechwycenie  
kontroli nad  
światową produkcją  
żywności.**

**Część 1**

**Stephen Lendman**

Copyright © 2008

Omówienie i komentarz do książki  
F. Williama Engdahla  
*Seeds of Destruction: The Hidden  
Agenda of Genetic Manipulation*

lendmanstephen@sbcglobal.net  
www.sjlendman.blogspot.com

Tytuł oryginalny: „Sowing the Seeds of Destruction”, (Nexus, vol. 15, nr 2)

F. William (Bill) Engdahl jest czołowym badaczem, ekonomistą i analitykiem Nowego Porządku Świata (New World Order) od ponad 30 lat zajmującym się tematyką związaną z energetyką, polityką i ekonomią. Często zabiera głos na międzynarodowych konferencjach i jest cenionym członkiem Ośrodka Badań nad Globalizacją (Centre for Research on Globalization). Jest autorem *A Century of War: Anglo-American Oil Politics and the New World Order (Stulecie wojny – anglo-amerykańska polityka w sprawie ropy naftowej i Nowy Porządek Świata)* (Pluto Press, 2004) oraz *Seeds of Destruction: The Hidden Agenda of Genetic Manipulation (Nasiona destrukcji – ukryty cel genetycznych manipulacji)* (Global Research, 2007; patrz <http://global-research.ca/books/SoD.html>), która jest przedmiotem niniejszej recenzji. Skontaktować się z nim można za pośrednictwem poczty elektronicznej [info@engdahl.oilgeopolitics.net](mailto:info@engdahl.oilgeopolitics.net).

Stephen Lendman

## **Genetycznie modyfikowana żywność – eksperyment na masach**

**W** roku 2003 ukazała się książka *Seeds of Deception (Nasiona kłamstwa)* Jeffrey Smitha (książkę tę można nabyć w sprzedaży wysyłkowej Agencji NOLpress – patrz nasza oferta w środku numeru i na trzeciej stronie okładki – przyp. red.). Książka ta obnaża zagrożenia wynikające ze spożywania nie przetestowanej i nie objętej kontrolą, otrzymanej w wyniku genetycznej manipulacji, transgenicznej (GE/GM) żywności, którą większość Amerykanów spożywa już od jakiegoś czasu codziennie, nie zdając sobie sprawy, jak bardzo jest to ryzykowne. Zrezygnowano z prób poinformowania o tym społeczeństwa, zaś wiadomości z tego zakresu głęboko ukryto.

Zastanówmy się, co stało się z Arpádem Pusztaiem, mieszkającym w Wielkiej Brytanii światowym ekspertem od lektyn i transgenicznych roślin. Otóż, oszkolowano go i wyrzucono z pracy w szkockim Instytucie Badawczym Rowetta za to, że opublikował niekorzystne dla przemysłu dane, w sytuacji gdy wynajęto go do wykazania nieszkodliwości genetycznie modyfikowanej żywności. Przeprowadzone przez niego w Instytucie Rowetta badania były jak dotychczas jedynymi niezależnymi badaniami z tego zakresu. Podjął się ich, ponieważ wierzył, że ta nowa żywność stanowi wielką nadzieję, tymczasem wyniki jego badań okazały się alarmujące i mówiły o niekorzystnych implikacjach dla spożywających ją ludzi.

Pusztai zauważył, że szczury karmione genetycznie modyfikowanymi ziemniakami mają mniejsze wątroby, serca, jądra i mózgi oraz zniszczony układ odpornościowy. Zaobserwowano u nich zmiany strukturalne w białych ciałkach krwi, co powodowało, że były bardziej podatne na infekcje i choroby w porównaniu ze szczurami karmionymi ziemniakami niemodyfikowanymi genetycznie. Później doszło do dalszego pogorszenia stanu ich zdrowia. Pojawiły się uszkodzenia gruczoły i śledziona, a także powiększone tkanki, w tym trzustki i jelita. Wystąpiły przypadki atrofii wątroby oraz znacznej proliferacji (rozrostu) komórek żółćki i jelita, co mogło być zapowiedzią wystąpienia w przyszłości raka. Równie niepokojące było to, że do tych wszystkich zmian doszło po zaledwie dziesięciu dniach od momentu rozpoczęcia testu i utrzymywały się one jeszcze po 110 dniach – w przypadku człowieka jest to odpowiednik 10 lat.

Obecnie nasze posiłki są już nasycone genetycznie modyfikowaną żywnością, szczególnie w Stanach Zjednoczonych. Ponad 80 procent całej przetworzonej żywności sprzedawanej w supermarketach zawiera genetycznie modyfikowane składniki. Inne rodzaje genetycznie modyfikowanej żywności to ziarna (ryż, kukurydza, pszenica i inne), strączkowe (na przykład soja i jej przetwory), oleje roślinne, napoje bezalkoholowe, majonezy, jarzyny i owoce, nabiał, jajka, mięso i inne produkty zwierzęce, a nawet mieszanki dla niemowląt. Jest również ogromna liczba ukrytych dodatków i składników w przetworzonej żywności, na przykład w sosie pomidorowym, lodach i maśle orzechowym. Informacji o nich nie podaje się konsumentom, ponieważ ich umieszczanie na etykietach jest niedozwolone.

Im więcej spożywamy takich pokarmów, tym większe potencjalne zagrożenie dla naszego zdrowia.

Dziś wszyscy jesteśmy laboratoryjnymi szczurami biorącymi udział w nie kontrolowanym, masowym eksperymencie na ludziach, którego wyniki nie są jeszcze znane. Zagrożenia z tego wynikające są nie do oceny i upłynie wiele lat, zanim zostaną odkryte. Kiedy już na jakimś terenie zostaną wprowadzone genetycznie modyfikowane nasiona, dżin z butelki zostaje uwolniony.

Jednak pomimo ogromnego ryzyka Waszyngton i rosnąca liczba rządów na całym świecie – w Zjednoczonym Królestwie, Europie, Azji, Ameryce Łacińskiej i Afryce – zezwala na hodowlę tych upraw na swojej ziemi lub na ich import. Są produkowane i sprzedawane konsumentom, ponieważ giganty przemysłu rolnego, takie jak Monsanto, DuPont, Dow AgriSciences i Cargill i ich potężny poplecznik, rząd Stanów Zjednoczonych oraz jego agencje, w tym Departamenty Rolnictwa i Stanu, Urząd ds. Żywności i Leków, Agencja Ochrony Środowiska oraz szefostwo Departamentu Obrony, dysponują ogromną siłą pozwalającą im na forsowanie takiego postępowania. Wspiera je również Światowa Organizacja Handlu (WTO) stojąca na straży związanych z handlem aspektów prawa do wartości intelektualnych i patentów, w czym pomagają jej przyjazne dla przemysłu jej zasady, takie jak te z 7 lutego 2006 roku.

WTO stanęła po stronie Stanów Zjednoczonych w ich wyzwanie rzuconym europejskiej polityce ograniczeń w sprawie genetycznie modyfikowanych organizmów (GMO) mimo silnego oporu konsumentów z kontynentu (Europy) przeciwko tego rodzaju żywności i jej składnikom. Stanowi to również pogwałcenie zasad Protokołu z Cartageny w sprawie Bezpieczeństwa Biologicznego, który zezwala państwom na regulowanie stosunku do tych produktów zgodnie z publicznym interesem, jednak zasady WTO sabotują takie regulacje.

Mimo wszystkich przeciwności ruch przeciwko GMO utrzymuje się, konsumenci wciąż mają prawo do wypowiedzenia się i są na świecie setki stref wolnych od GMO, w tym również w Stanach Zjednoczonych. Wszystko to, a nawet więcej, jest konieczne, aby móc stawić czoło gigantom przemysłu rolnego, które jak dotąd skutecznie forsują swoją wolę.

### Waszyngton rozpoczyna rewolucję genową

Engdahl wyjaśnia, że nauka o „biologicznych i genetycznych modyfikacjach roślin i innych form życia” po raz pierwszy wyłoniła się z laboratoriów badawczych w Stanach Zjednoczonych w latach 1970. Rząd Reagana dążył do zdominowania przez Amerykę tej wyłaniającej się dziedziny. Szczególnym poparciem cieszył się biotechnologiczny przemysł rolny. Na początku lat 1980. firmy prześcigały się w tworzeniu genetycznie modyfikowanych roślin, inwentarza żywego i bazujących na GMO leków. Waszyngton ułatwiał im działanie poprzez nie ograniczony niczym korzystny dla biznesu klimat, który utrzymuje się od tamtych czasów, bez względu na to, czy u władzy są republikanie, czy demokraci.

Czołową firmą w opracowywaniu genetycznie modyfikowanych organizmów (GMO) jest Monsanto, która ma w swojej historii „długą listę oszustw, tuszowania fak-

tów, łapownictwa”, kłamstw i lekceważenia publicznego interesu. Jej pierwszym tworem była sacharyna, która okazała się później rakotwórcza. Firma ta zajmowała się wówczas chemikaliami, tworzywami sztucznymi i okryła się złą sławą jako producent środka o nazwie „Agent Orange”, który stosowano w latach 1960. i 1970. do ogoławania z liści wietnamskiej dżungli i na którego zabójcze działanie wystawione były setki tysięcy cywilów i żołnierzy.

Monsanto oskarża się wraz z innymi firmami z tej branży o bezwstydną skażanie środowiska. Firma ta ma na swoim koncie potajemne spuszczenie do wód i gruntu najbardziej zabójczych substancji i wykręcanie się od odpowiedzialności. Obecnie zdaje się nie pamiętać o swoich grzechach i na swojej stronie internetowej przypisuje sobie nazwę „rolniczej firmy wdrażającej innowacje i techniki wspomagające farmerów na całym świecie w produkcji zdrowszej żywności, lepszej paszy dla zwierząt i większej ilości błonnika przy jednoczesnym zmniejszeniu wpływu rolnictwa na naturalne środowisko”. W swojej dogłębnej analizie Engdahl dowodzi, że sytuacja wygląda zupełnie inaczej.

Mimo swojej niechlubnej przeszłości firmie Monsanto i innym gigantom GMO udało się osiągnąć niczym nie ograniczone panowanie w latach 1980., szczególnie po wyborze w roku 1989 na prezydenta Stanów Zjednoczonych George’a H.W. Busha. Jego rządy otworzyły „puszkę Pandory”, tak by „żadne niepotrzebne zasady ich nie ograniczały”. W rezultacie „nie uchwalono wtedy, a także później, ani jednego nowego prawa regulującego sprawy związane z produktami biotechnologii lub GMO, mimo wielu trudnych do przewidzenia niebezpieczeństw i możliwego zagrożenia zdrowia”.

Na niczym nie strzeżonym rynku to lisy strzegą kurnika, ponieważ wprowadzono samoregulujący się system. Ten stan rzeczy utrwaliło rozporządzenie wykonawcze Busha seniora głoszące, że rośliny i pokarmy GMO są „w zasadzie identyczne” ze zwykłymi z tego samego gatunku, na przykład kukurydza, pszenica lub ryż. W ten sposób została ustanowiona reguła „zasadniczej równoważności” stanowiąca „podstawę całej rewolucji GMO”. Była to pseudonaukowa brednia, która stała się prawem i Engdahl przyrównuje ją do biologicznej katastrofy opisanej w książce Michaela Crichtona *Andromeda Strain (Szczep Andromeda)*, tyle że tym razem nie jest to już powieść z gatunku science-fiction.

Na swój pierwszy produkt z rodzaju GMO firma Monsanto wybrała mleko, genetycznie manipulując nim przy pomocy rekombinowanego bydlęcego hormonu wzrostu (rBGH) i oznaczając je handlową nazwą Posilac. W roku 1993, w erze Clintona, FDA (Food and Drug Administration – Urząd ds. Żywności i Leków) ogłosił, że to mleko jest nieszkodliwe, i zezwolił na jego sprzedaż, zanim jeszcze dostępne były jakiegokolwiek informacje o efektach jego spożycia przez konsumentów. Obecnie jest ono sprzedawane w każdym stanie USA, a jego produkcja jest reklamowana jako sposób umożliwiający wytwarzanie przez krowy o 30 procent więcej mleka. Wkrótce jednak pojawiły się problemy. Farmerzy zaczęli donosić, że ich bydło traci mleczność o dwa lata wcześniej niż zazwyczaj, pojawiają się poważne infekcje, a niektóre zwierzęta nie mogą chodzić.

**Dziś wszyscy jesteśmy laboratoryjnymi szczurami biorącymi udział w nie kontrolowanym, masowym eksperymencie na ludziach, którego wyniki nie są jeszcze znane.**

Ponadto pojawiły się zapalenia sutka oraz częste narodziny zdeformowanych cieląt.

Informacji na ten temat nie podawano, a ponieważ mleko z rBGH nie jest specjalnie oznakowane, konsumenci nie mogą się zorientować, co kupują. Nie poinformowano ich również, że hormon ten powoduje u szczurów białaczkę i raka i że Komisja Europejska podała, iż ludzie pijący mleko z rBGH ryzykują zapadnięcie na raka piersi i prostaty. Unia Europejska w przeciwieństwie do USA zakazała sprzedaży tego produktu na swoim terenie. Mimo wyraźnych przeciwwskazań FDA nie podjął żadnych działań i zezwala na sprzedaż tego niebezpiecznego mleka bez żadnej kontroli. Ale to dopiero początek.

### Manipulowanie danymi

Engdahl omawia aferę rozpętaną wokół Pusztai – to, jak się ona odcisnęła na jego zdrowiu, oraz skromne zadośćuczynienie, jakiego się w końcu doczekał. Pusztai był już bez pracy, kiedy w roku 1999 liczące sobie 300 lat Brytyjskie Towarzystwo Królewskie zaatakowało go, twierdząc, że jego badania były „wadliwe w wielu aspektach ich założeń, realizacji i analiz oraz że nie należy na ich podstawie wysnuwać żadnych wniosków”. Krytyka ta jest w rzeczywistości całkowicie bezpodstawna, a do ataku doszło dlatego, że jego bomba groziła wykojeniem bardzo zyskowego brytyjskiego przemysłu GMO oraz jego amerykańskiego odpowiednika.

Jeśli chodzi o Pusztai, po siedmiu latach, kilku zawałach serca i zrujnowanej karierze ostatecznie dowiedział się, co się stało po tym, jak ogłosił swoje spostrzeżenia. Sprawcą tego wszystkiego była firma Monsanto, która poskarżyła się prezydentowi Stanów Zjednoczonych, Billowi Clintonowi, który z kolei zaalarmował brytyjskiego premiera Tony’ego Blaira. Odkrycia Pusztai musiały być odrzucone a on sam zdyskredytowany. Mimo wszystko udało mu się jednak zareagować za pośrednictwem szacownego brytyjskiego magazynu naukowego *The Lancet*. Nie bacząc na kierowane pod jego adresem przez Towarzystwo Królewskie groźby, redaktor naczelny tego magazynu wydrukował jego artykuł. Po jego opublikowaniu, zarówno Towarzystwo, jak i przemysł biotechniczny, zaatakowali *The Lancet* i to było ich kolejne bezwstydne posunięcie.

Uzupełniając historię Pusztai, należy podać, że obecnie wygłasza on na całym świecie odczyty na temat swoich badań GMO i jest konsultantem związanych się grup badania wpływu tej żywności na zdrowie. Wraz z nim i jego żoną ucierpiał również jego współautor, profesor Stanley Ewen, tracąc stanowisko na Uniwersytecie Aberdeen. Engdahl podaje, że praktyka utracania niewygodnych prawd i karnia demaskatorów jest zasadą,

a nie czymś wyjątkowym. Żądania przemysłu są potężne, szczególnie gdy dotyczą spraw zasadniczych.

Rząd Blaira posunął się jeszcze dalej. Wynajął prywatną firmę Grainseed do przeprowadzenia trzyletnich badań dowodzących nieszkodliwości żywności GMO. Trochę później londyńska gazeta *Observer* dotarła do dokumentów Brytyjskiego Ministerstwa Rolnictwa, z których wynika, że testy były fałszowane i dawały „trochę dziwne wyniki”. Co najmniej jeden z badaczy firmy Grainseed manipulował wynikami, tak by „przedstawić niektóre z nasion w lepszym świetle, niż było rzeczywistość”.

Mimo to Ministerstwo zaleciło wydanie certyfikatu odmianie kukurydzy GMO, jednocześnie rząd Blaira wprowadził nowe zasady postępowania, zgodnie z którymi „każdy pracownik finansowanego przez państwo instytutu badawczego, który odważy się wypowiadać w sprawie obserwacji dotyczących roślin GMO, musi liczyć się ze zwolnieniem i oskarżeniem w sądzie o złamanie warunków kontraktu”. W ten sposób

zdelegalizowano mówienie prawdy, nawet gdy w grę wchodziło zdrowie społeczeństwa. Nic nie mogło powstrzymać taranu przemysłu rolnego przed parciem do przodu.

### Plan Rockefellerów dla przemysłu rolnego

W czasie zimnej wojny żywność stała się bronią strategiczną ukrywającą się pod przykrywką szczytnego hasła „Żywność dla pokoju”. Przykrywką dla interesów Stanów Zjednoczonych z zakresu rolnictwa była transformacja rodzinnych gospodarstw rolnych w globalny przemysł rolny, w ramach której żywność wykorzystano instrumentalnie i wyeliminowano drobnych farmerów, aby jak najwydajniej wykorzystywać ich ziemię. Dominacja w światowym rolnictwie miała stanowić „jeden z głównych filarów powojennej polityki Waszyngtonu, łącznie z kontrolowaniem rynków ropy i handlem bronią w ramach niekomunistycznego świata”. Przykładem tej polityki może być światowy kryzys żywnościowy w roku 1973.

**W czasie zimnej wojny żywność stała się bronią strategiczną ukrywającą się pod przykrywką szczytnego hasła „Żywność dla pokoju”.**

Niedostatek podstawowego ziarna w połączeniu z pierwszym spośród dwóch wstrząsów w dostawach ropy naftowej, jakie miały miejsce w latach 1970., przyspieszył „znaczący zwrot w nowej polityce Waszyngtonu”. Ceny ropy i zbóż wzrosły trzykrotnie, a czasami nawet czterokrotnie, w czasie gdy Stany Zjednoczone miały największą nadwyżkę żywności i największy wpływ na jej ceny i dostawy. Był to doskonały moment na zawarcie nowego sojuszu między amerykańskimi firmami handlującymi zbożami i rządem. To właśnie „położyło podwaliny pod późniejszą rewolucję genową”.

Wkraczamy w coś, co Engdahl nazywa „łańcuchem wielkich skoków” z Henrym Kissingerem w charakterze sprawcy. To on zdecydował, że polityka rolna Stanów Zjednoczonych jest „zbyt ważna, aby pozostawić ją w rękach Departamentu Rolnictwa”, i zajął się nią sam. Czytelnicy niewątpliwie zrozumieją, jaką przyszłość miał na myśli Kissinger, kiedy w roku 1970 powiedział: „Kontrola ropy naftowej oznacza kontrolowanie państw, kontrola żywności oznacza kontrolowanie ludzi”. Świat rozpaczliwie potrzebował zboża, a Ameryka miała największe jego zapasy, i stworzono plan wykorzystania tej siły, by „radikalnie zmienić światowe rynki żywności i handel żywnością”. Wielkimi zwycięzcami okazali się handlarze zbożem, tacy jak Cargill, Archer Daniels Midland (ADM) i Continental Grain, a pomocą służyła im kissingerowska „nowa dyplomacja żywnościowa dążąca do stworzenia po raz pierwszy globalnego rynku rolnego”. Żywnością „nagradzano przyjaciół i karano wrogów”, zaś związki między Waszyngtonem i biznesem znalazły się w samym sercu tej strategii.

Zreorganizowano globalny rynek żywności, faworyzowano interesy korporacyjne, wykorzystywano przewagę polityczną i położono fundamenty pod „genową rewolucję” lat 1990. Interesy Rockefellerów, w tym Fundacji Rockefellera, miały odegrać zasadniczą rolę w rozwoju wydarzeń w następnym dwudziestolecu. Reorganizacja rozpoczęła się za rządów prezydenta Nixona i stanowiła kamień węgielny jego polityki rolnej, wolny rynek stanowił mantrę, zaś korporacyjni handlarze zbożem byli beneficjentami i gospodarstwa rodzinne musiały odejść, tak by giganci przemysłu rolnego mogli przejąć wszystko. Bankructwo rodzinnych gospodarstw rolnych było częścią planu usunięcia „nadmiaru rąk do pracy”. Engdahl określa to jako „delikatnie zawoalowaną formę imperializmu żywnościowego” będącą częścią planu zmierzającego do stworzenia w Stanach Zjednoczonych „spichlerza świata”. Farmy rodzinne miały stać się „farmami fabrycznymi” a rolnictwo „przemysłem rolnym” zdominowanym przez kilka korporacyjnych gigantów z kumoterskimi związkami z Waszyngtonem.

Dewaluacja dolara również była częścią nixonowskiego Nowego Ekonomicznego Planu (NEP), w ramach którego w roku 1971 zamknięto „złote okno” (oparcie dolara o paritet złota) i uwolniono kurs dolara. Celem tego działania były kraje rozwijające się. Chodziło o to, aby zapomniały o samowystarczalności żywnościowej w zakresie zboża i wołowiny i polegały na Ameryce w zakresie podstawowych artykułów spożywczych, zaś same skoncentrowały się na produkcji małych owoców, cukru i jarzyn na eksport. Zarobione w ten sposób dewizy miały poświęcać na spła-

tę pożyczek z Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego, co generowało nie kończący się cykl zniewolenia długami. Wykorzystywany był również Układ Ogólny o Taryfach Celnym i Handlu (General Agreement on Tariffs and Trade; w skrócie GATT) oraz Światowa Organizacja Handlu (WTO) z ich zasadami podyktowanymi przez korporacje, tak by służyły ich ostatecznym celom.

### Drastyczna redukcja populacji

Wobec światowej suszy i zapaści na rynku papierów wartościowych należy zastanowić się nad tajną notatką służbową Kissingera z kwietnia 1974 roku. Studium w sprawie Bezpieczeństwa Państwa 2000 (NSSM 200) zostało ukształtowane zgodnie z interesami Rockefellerów i ukierunkowane na przyjęcie „planu działania w sprawie światowej populacji”, który zakładał drastyczną jej kontrolę, czyli redukcję. Stany Zjednoczone przodowały w realizacji tego zadania i jako warunek wstępny udzielenia pomocy krajom rozwijającym się stawiały wdrożenie przez nie kontroli urodzin. Engdahl podsumowuje to w następujący sposób: „jeśli te podrzędne rasy wchodzą nam w drogę w kwestii zapewnienia wystarczającej ilości tanich surowców, to musimy znaleźć sposoby pozbycia się ich”. Do podobnych celów dążyli również naziści. Likwidowanie populacji albo „eugenika” były częścią ich planu w stosunku do „podrzednych” ras mającego na celu zachowanie ras „nadrzędnych”.

Program Kissingera „prostych metod antykoncepcyjnych poprzez biomedyczne badania” brzmi niemal jak stary slogan DuPonta: „Lepsze rzeczy dla lepszego życia poprzez chemię”. Później DuPont

opuścił „poprzez chemię”, kiedy nagromadziła się duża liczba dowodów świadczących o toksycznym działaniu chemikaliów, i w roku 1999 w ramach zmiany wizerunku zaczął używać w swoich reklamach nowego sloganu: „cuda nauki”.

Studium w sprawie Bezpieczeństwa Państwa 2000 wiązało się z planami przemysłu rolnego, które zapoczątkowano w latach 1950. i 1960. „zieloną rewolucją”. Jej celem była kontrola produkcji żywności w określonych krajach Ameryki Łacińskiej, Azji i Afryki. Plan Kissingera miał dwa cele: zabezpieczenie nowych rynków zbożowych dla USA i kontrola populacji w 13 wybranych „pechowych” krajach, w tym w Indiach, Brazylii, Nigerii, Meksyku i Indonezji. Eksploatowanie ich zasobów zależało od wdrożenia drastycznej redukcji populacji, aby zmniejszyć ich wewnętrzne zapotrzebowanie.

Plan był wredny i był dziełem wyłącznie Kissingera. Zalecał wymuszoną kontrolę populacji oraz stosowanie innych środków mających zapewnić realizację strategicznych celów Stanów Zjednoczonych. Kissinger chciał do roku 2000 zredukować ogólną liczbę mieszkańców świata o 500 milionów i przekonywał, że potem należy roczną śmiertelność w wysokości 10 milionów podwoić do 20 milionów. Engdahl nazywa to „ludobójstwem” zgodnie ze ścisłą definicją podaną w pochodzącej z roku 1948 Konwencji ONZ w sprawie Zapobiegania i Karania Zbrodni Ludobójstwa, która wprowadza prawną definicję tej zbrodni. Kissinger jest winien tej zbrodni z tego powodu, że chciał powstrzymać pomoc żywnościową „ludziom, którzy nie potrafią lub nie chcą kontrolować wzrostu populacji” – innymi słowy, jeśli oni sami

**Czytelnicy niewątpliwie zrozumieją, jaką przyszłość miał na myśli Kissinger, kiedy w roku 1970 powiedział: „Kontrola ropy naftowej oznacza kontrolowanie państw, kontrola żywności oznacza kontrolowanie ludzi”.**

tego nie zrobią, to my zrobimy to za nich. Strategia dotyczyła kontroli płodności zwanej „planowaniem rodziny”, która wiązała się z dostępem do podstawowych zasobów. Ten plan wspierali członkowie rodziny Rockefellerów. Kissinger był ich „wynajętą ręką” i był szczerze nagradzany za swoje wysiłki. Chroniono go także przed oskarżeniem za granicą, tam gdzie był poszukiwany jako przestępca wojenny.

Pomijając jego lepiej znane przestępstwa, proszę wziąć pod uwagę to, co zrobił biednym brazylijskim kobietom w rezultacie polityki masowej ich sterylizacji – zgodnie z NSSM 200. Po 14 latach realizacji tego programu Ministerstwo Zdrowia Brazylii odkryło szokujące raporty mówiące, że 44 procent wszystkich brazylijskich kobiet w wieku od 14 do 55 lat zostały trwale wysterylizowane. Zaangażowane w to były takie organizacje, jak International Planned Parenthood Federation (Międzynarodowa Federacja Planowania Rodzicielstwa) oraz Family Health International (Zdrowa Rodzina), a całością dyrygowała agencja USAID, która ma długą historię wspierania amerykańskiego imperializmu i jak na ironię na swojej stronie internetowej wciąż utrzymuje, że wyciąga „pomocną dłoń do tych ludzi za granicą, którzy walczą o lepsze życie, odbudowują się po katastrofie lub dążą do tego, by żyć w wolnym i demokratycznym kraju”.

Jeszcze bardziej niepokojące jest to, że około 90 procent brazylijskich kobiet afrykańskiego pochodzenia wysterylizowano w kraju, którego czarna populacja jest liczebnie mniejsza jedynie od nigeryjskiej. Za tym przedsięwzięciem kryją się potężne postacie, ale najbardziej wpływowi byli Rockefellerowie z Johnem D. III, który miał największy wpływ na politykę populacyjną. W roku 1969 prezydent Nixon mianował go przewodniczącym Komisji ds. Wzrostu Populacji i Przyszłości Ameryki (Commission on Population Growth and the American Future). Wcześniejsze prace tej Komisji stały się fundamentem kissingerowskiego NSSM 200 i jego polityki eksterminacji za pomocą podstępów.

### Bractwo Śmierci

Na długo zanim Kissinger (i jego asystent Brent Scowcroft) uczynili redukcję populacji oficjalnym zadaniem polityki Stanów Zjednoczonych, Rockefellerowie eksperymentowali na ludziach i JD III miał w tym największy udział. W latach 1950., kiedy Nelson wykorzystywał w Nowym Jorku i na wyspie (Portoryko) tanią portorykańską siłę roboczą, jego brat JD III prowadził na masową skalę eksperymenty w zakresie sterylizacji portorykańskich kobiet. W połowie lat 1960. Departament Zdrowia Publicznego Portoryko oszacował straty i stwierdził, że trwale wysterylizowano ponad jedną trzecią niczego nie podejrzewających kobiet w wieku zdolnym do rodzenia dzieci.

W swoim wystąpieniu w roku 1961 w Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) JD III dał wyraz swoim poglądom, mówiąc: „Uważam, że pośród dzisiejszych problemów najwyższej wagi kontrola wzrostu ludności [i jego zmniejszenie] ustępuje jedynie kontroli nad bronią jądrową”. Chodziło mu oczywiście o zredukowanie niechcianych części populacji w celu zachowania wartościowych zasobów dla uprzywilejowanych. Pozostawał on również pod

wpływem eugeniki oraz teoretyków rasizmu i maltuzjanizmu z Fundacji Rockefellera, którzy uważali, że mają prawo decydować, kto ma żyć, a kto musi umrzeć.

Za tym przedsięwzięciem kryły się potężne jednostki oraz czołowe rodziny amerykańskiego biznesu. Podobne poglądy mieli notable w Wielkiej Brytanii, zarówno ówcześni, jak i wcześniejsi, tacy jak Winston Churchill i John Maynard Keynes. Alan Gregg, który przez 34 lata kierował Medycznym Oddziałem Fundacji Rockefellera, powiedział, że „ludzie skazają środowisko, więc eliminujemy skażenie eliminując [niepożądanych] ludzi”. Porównał on miejskie slumsy do rakowatych guzów i określił je jako „wrogie przyzwoitości i pięknu”. Lepiej je usunąć i oczyścić krajobraz.

Taka była polityka Fundacji Rockefellera i jest to „klucz do zrozumienia [jej późniejszych wysiłków] w rewolucji w biotechnologii i genetyce roślin”. Od momentu powstania misją Fundacji było „trzebienie stada lub systematyczne redukcowanie populacji «podrzędnych gatunków»”. Problemem zwolenni-

ków supremacji jest to, że zbyt wiele podrzędnych jednostek powoduje kłopoty, kiedy żądają więcej tego, co uprzywilejowani chcą zatrzymać dla siebie. Rozwiązaniem jest ich usunięcie w dowolny sposób, poczynając od kontroli urodzeń i sterylizacji po głodzenie i eksterminacyjne wojny.

JD III zgodził się z takim myśleniem. Został wychowany na zasadach pseudonauki maltuzjanizmu i opowiadał się za jej dogmatem. W roku 1931 wstąpił do rodzinnej fundacji, gdzie pozostawał pod wpływem takich eugeników, jak Raymond Fosdick i Frederick Osborn, założycieli Amerykańskiego Towarzystwa Eugenicznego. W roku 1952 przy pomocy własnych funduszy założył Radę Populacyjną z siedzibą w Nowym Jorku, na forum której otwarcie promował rasistowskie badania nad zagrożeniem przez przeludnienie. W kolejnych 25 latach Rada wydała 173 miliony dolarów

**Kissinger chciał do roku 2000 zredukować ogólną liczbę mieszkańców świata o 500 milionów i przekonywał, że potem należy roczną śmiertelność w wysokości 10 milionów podwoić do 20 milionów.**

na zmniejszenie globalnej populacji i stała się najbardziej wpływową na świecie organizacją promującą te supremacyjne poglądy, unikając przy tym terminu „eugenika” ze względu na jego nazistowskie asocjacje – zamiast niego używano takich terminów, jak „kontrola urodzin”, „planowanie rodziny” i „wolny wybór”.

Przed II wojną światową współpracownik Rockefellerów i członek zarządu fundacji Frederick Osborn entuzjastycznie popierał eugeniczne eksperymenty nazistów, które prowadziły do potępionych później masowych eksterminacji. Uważał wówczas, że eugenika jest „najważniejszym eksperymentem, jaki kiedykolwiek podjęto”, a później napisał wydaną w roku 1968 książkę *The Future of Human Heredity (Przyszłość ludzkiej dziedziczności)* z eugeniką w podtytule. Twierdził, że kobiety można przekonać do dobrowolnego ograniczenia liczby dzieci i zaczął podstawiać w miejsce terminu „genetyka” nie cieszący się obecnie sympatią termin „eugenika”.

W czasach zimnej wojny ograniczenie populacji zyskało zwolenników wśród śmietanki korporacyjnej Ameryki. Popierali oni prywatne inicjatywy redukcji populacji, takie jak ta, której autorką była Margaret Sanger z Międzynarodowej Federacji Planowanego Macierzyństwa (International Planned Parenthood Federation; w skrócie IPPF). Z kolei główne media rozpowszechniały poglądy mówiący, że „przeludnienie w krajach rozwijających się prowadzi do głodu i wzrostu ubóstwa [które staje się następnie] pożywką” dla międzynarodowego komunizmu. W późniejszym okresie amerykański przemysł rolny związał się z polityką globalnej kontroli żywności. Żywność to potęga. Kiedy zastosuje się ją do ograniczenia populacji, staje się bronią masowej zagłady.

Zastanówmy się nad obecną sytuacją, kiedy to oenietowska FAO donosi o ostrym wzroście cen przy jednoczesnym niedostatku i ostrzega, że ten stan jest ekstremalny, bezprecedensowy i grozi miliardom ludzi głodem, wręcz śmiercią głodową. W roku 2007 ceny wzrosły o 40 procent po dziewięcioprocentowym wzroście w roku 2006, co zmusiło kraje rozwijające się do płacenia o 25 procent więcej za importowaną żywność i spowodowało niemożność zapewnienia jej w wystarczającej ilości wszystkim ich mieszkańcom.

FAO cytuje różne wyjaśnienia tego problemu, w tym rosnący popyt, wyższe koszty paliw i transportu, spekulowanie artykułami żywnościowymi, wykorzystywanie kukurydzy do produkcji etanolu (do tego celu zużywa się jedną trzecią zbiorów, to znaczy więcej niż się eksportuje jako żywność) i skrajnie niekorzystne warunki pogodowe, i jednocześnie ignoruje manipulowanie dostawami przez przemysł rolny w celu osiągnięcia większych zysków i „przetrzebienia stada” w określonych krajach Trzeciego Świata. Cierpiące kraje są biedne i FAO podaje, że jest ich 20 w Afryce, 9 w Azji, 6 w Ameryce Łacińskiej i dwa we Wschodniej Europie i że liczą one razem 850 milionów ludzi zagrożonych chronicznym głodem i ubóstwem. Te kraje zależą w dużym stopniu od importu a dieta ich mieszkańców od tych produktów, które są kontrolowane przez przemysł rolny – pszenicy, kukurydzy, ryżu i soi. Jeśli obecne ceny i niedostatek tych produktów utrzymają się, umrą miliony ludzi – być może w sposób zaplanowany.

## Podstęp, któremu na imię „Żywność dla pokoju”

Pod koniec lat 1930. amerykańskie elity zaczęły planować powojenne amerykańskie stulecie – Pax Americana („Amerykański Pokój”) – aby przejąć schedę po Imperium Brytyjskim. Działaniom opłacanym przez Fundację Rockefellera przewodziła Grupa Studiów Wojny i Pokoju Rady ds. Stosunków Zagranicznych z siedzibą w Nowym Jorku. Jak ujmuje to Engdahl, opłaci się im to „tysiącrotnie”, ale najpierw Ameryka musi zdominować świat wojskowo i ekonomicznie.

Establishment amerykańskiego biznesu wyobrażał sobie „Wielki Obszar” jako miejsce obejmujące świat znajdujący się poza blokiem komunistycznym. W celu jego eksploatacji ukryli swoje imperialne projekty po przykrywką „liberalnego i dobrotliwego przebrania”, określając siebie jako „bezinteresownych adwokatów wolności ludów kolonialnych i wrogów imperializmu”. „Opowiadali się za pokojem na świecie utrzymywanym przy pomocy wielonarodowej kontroli”. Brzmi znajomo?

Podobnie jak dziś, był to tylko podstęp skrywający ich rzeczywiste zamiary, które były realizowane pod sztandarem ONZ, nowych zasad uzgodnionych w Bretton Woods, Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Banku Światowego i GATT. Instytucje te stworzono dla jednego celu: zintegrowania rozwijającego się świata w zdominowaną przez Stany Zjednoczone Globalną Północ, tak by jego bogactwa można było wykorzystywać dla celów potężnego biznesu, głównie amerykańskiego. Tym dążeniom przewodziła rodzina Rockefellerów – zaangażowani w to byli wszyscy czterej bracia, a Nelson i David byli głównymi ich animatorami.

Podczas gdy JD III snuł plany depopulacji i rasowej czystości, Nelson działał w latach 1950. i 1960. „po drugiej stronie płotu... jako spoglądający w przyszłość międzynarodowy biznesmen”. Propagując większą wydajność i produkcję w określonych krajach, w rzeczywistości dążył do otwarcia światowych rynków na niczym nie ograniczony import ziół ze Stanów Zjednoczonych. To właśnie była „Zielona Rewolucja”. Nelson skupił się na Ameryce Łacińskiej. W czasie II wojny światowej koordynował tam tajne i wywiadowcze operacje, które stały się fundamentem powojennych interesów rodziny. Były one związane z miejscowymi wojskowymi, jako że przyjacielscy dyktatorzy są preferowanym typem przywódców, którzy gwarantują korzystny dla biznesu klimat.

Począwszy od lat 1930. Nelson Rockefeller prowadził ważne interesy w Ameryce Łacińskiej, szczególnie dotyczące ropy naftowej i bankowości. Na początku lat 1940. poszukiwał nowych możliwości i razem z bratem Laurence'em zakupił olbrzymie tereny tanich gruntów rolnych, tak że rodzina mogła zaangażować się w rolnictwo. Nie chodziło jednak o rodzinne gospodarstwa – Rockefellerowie pożąдали globalnych monopolii i planowali osiągnięcie w rolnictwie tego, co patriarcha ich rodziny dokonał w ropie naftowej, wraz z wykorzystaniem żywności i technik rolniczych jako broni w zimnej wojnie.

Uchwalona w roku 1954 Ustawa o Handlu i Pomocy w Rolnictwie, znana jako PL 480 lub „Żywność dla pokoju”, stanowiła, że nadwyżki żywnościowe Stanów Zjednoczonych są narzędziem ich polityki zagranicznej. Nelson wykorzystał swoje znaczne wpływy w Departamencie Stanu, ponieważ

**Żywność to potęga. Kiedy zastosuje się ją do ograniczenia populacji, staje się bronią masowej zagłady.**

każdy z powojennych sekretarzy tego departamentu, poczynając od roku 1952 aż do 1979, był związany z rodziną poprzez jej fundację – byli to John Foster Dulles, Dean Rusk, Henry Kissinger i Cyrus Vance. Ludzie ci popierali poglądy Rockefellerów na prywatny biznes i wiedzieli, że rodzina postrzega rolnictwo w podobny sposób jak ropę naftową – jako artykuły, którymi należy „handlować, kontrolować je, czynić rzadkimi lub obfitymi”, tak by służyły celom polityki dominujących korporacji kontrolujących handel nimi.

Rodzina zajęła się rolnictwem w roku 1947, kiedy Nelson założył Międzynarodową Korporację Podstawowej Ekonomii (International Basic Economy Corporation; w skrócie IBEC). Przy jej pomocy wprowadził „wielkoskalowy przemysł rolny w krajach, gdzie za amerykańskie dolary można było w latach 1950. i 1960. kupić ogromne wpływy”. Następnie Nelson sprzymierzył się z brazylijskim gigantem handlu zbożem firmą Cargill i wspólnie zaczęli hodować tam hybrydowe odmiany kukurydzy, wiążąc z nimi szeroko zakrojone plany. Uczynili ten kraj „trzecim największym na świecie po Stanach Zjednoczonych i Chinach producentem tej kukurydzy”. Była to część składowa „Zielonej Rewolucji” Rockefellerów, która pod koniec lat 1950. „stała się nagle kluczową ekonomiczną strategią Stanów Zjednoczonych, równoległą do ropy naftowej i sprzętu wojskowego”.

Ameryka Łacińska była początkiem rewolucji w produkcji żywności dla doniosłego celu – kontroli „podstawowych potrzeb większości światowej populacji”. Razem z przemysłem rolnym w latach 1990. był to „doskonały partner do wprowadzania... genetycznie konstruowanych roślin GMO”. Ten mariaż był skrywany pod płaszczkiem „operatywności wolnego rynku, modernizacji i wykarmienia niedożywionego świata”. W rzeczywistości nie miało to z tymi zadaniami nic wspólnego. Była to chytra przykrywka dla „najbezczelniejszego zamachu na losy całych narodów, jaki kiedykolwiek przeprowadzono”.

### **Przemysł rolny zyskuje globalne rozmiary**

„Zielona Rewolucja” zaczęła się w Meksyku i rozprzestrzeniła się w Ameryce Łacińskiej w latach 1950. i 1960. Następnie wprowadzono ją w Azji, głównie w Indiach. Było to w okresie, gdy Amerykanie utrzymywali, że ich celem jest pomoc światu poprzez sprawny wolny rynek. Jednak od samego początku chodziło o to, by korporacyjni inwestorzy mogli czerpać zyski. Otworzyło to dla produktów amerykańskich gigantów chemicznych i głównych handlarzy zbożem nowe rynki. Przemysł rolny zyskiwał wymiar globalny i interesy Rockefellerów znalazły się w awangardzie pomagającej mu osiągnięcie globalnego zasięgu.

Nelson pracował wspólnie ze swoim bratem JD III, który w roku 1953 założył Radę Rozwoju Rolnictwa (Agricultural Development Council). Mieli wspólny cel: „kartelizację światowego rolnictwa i dostaw żywności pod ich korporacyjną hegemonią”. Głównym zadaniem było wprowadzenie nowoczesnych metod upraw w celu zwiększenia zbiorów pod fałszywym hasłem zmniejszenia głodu. Podobne ułudzielskie hasła były później stosowane do promowania „rewolucji genowej”, którą wspierał ten sam przemysł rolny i interesy Rockefellerów.

W latach 1960. prezydent Lyndon Johnson wykorzystywał żywność jako broń. Żądał od krajów, do których ją dostarczał, zgody na zarządzanie przez Rockefellerów i spełnienie warunków wstępnych polegających na wprowadzeniu kon-

troli populacji i otwarciu rynków dla przemysłu rolnego Stanów Zjednoczonych. Warunki zawierały również zobowiązanie do szkolenia naukowców rolnych i agronomów z krajów rozwijających się w zakresie najnowszych koncepcji produkcyjnych, tak by mogli wdrażać je w swoim kraju. Ta „skrupulatnie zbudowana sieć okazała się później rozstrzygająca” dla strategii Rockefellerów polegającej na „rozszerzaniu hodowli genetycznie konstruowanych roślin na całym świecie” wspomaganą funduszami USAID i kręćtami CIA.

Taktyki stosowane w „Zielonej Rewolucji” były bolesne i dały się potwornie we znaki prostym farmerom, niszcząc ich środki utrzymania i spychając ich do miejskich slumsów. Ludzie ci, z desperacją walczący o życie i stanowiący łatwy łup, stali się tanią, przydatną do wykorzystania siłą roboczą.

„Rewolucja” zaszkodziła również samej ziemi. Monokulturowe uprawy zajęły miejsce różnorodności, zniszczyły żyzność gleby i po pewnym czasie spowodowały spadek plonów. Masowe stosowanie pestycydów może doprowadzić ostatecznie do poważnych problemów ze zdrowiem. Engdahl cytuje analityka, który określił „Zieloną Rewolucję” „rewolucją chemiczną”, na którą nie stać rozwijających się krajów. Rewolucja ta rozpoczęła proces zniewolenia pożyczkami zaciąganimi w Międzynarodowym Funduszu Walutowym (IMF), Banku Światowym i w bankach prywatnych. Wielcy obszarnicy mogli pozwolić sobie na pożyczki, ale drobni farmerzy już nie i w rezultacie często bankrutowali. I właśnie o to chodziło.

„Zielona Rewolucja” bazowała na „rozpowszechnianiu nowych hybrydowych nasion na rozwijających się rynkach” – nasion, którym brak zdolności reprodukcyjnych. Zmniejszające się zbiory oznaczały, że farmerzy musieli każdego roku kupować nasiona od wielkich ponadnarodowych producentów, którzy kontrolują nasienny materiał siewny. Nie-

wielka liczba firm-gigantów posiadała na nie patenty i użyła ich do położenia fundamentów pod późniejszą rewolucję GMO. Ich plan stał się wkrótce oczywisty – tradycyjne uprawy miały ustąpić miejsca wysokowydajnym odmianom hybrydowej pszenicy, kukurydzy i ryżu wspomaganym dużymi dawkami nawozów chemicznych.

Początkowo tempo przyrostu produkcji było imponujące, ale nie trwało długo. W krajach takich jak Indie wydajność rolnictwa powoli spadała, wręcz skłaniała się ku upadkowi. Kraje te przegrały, aby giganty przemysłu rolnego mogły eksploatować nowe duże rynki gotowe do przyjęcia ich chemikaliów, maszyn i innych produktów. To był początek „przemysłu rolnego” (agrobiznesu), który szedł ręką w rękę ze strategią „Zielonej Rewolucji”, która miała później objąć genetyczne przeróbki roślin.

Dość wcześnie do tego interesu włączyli się dwaj profesorowie Harvardzkiej Szkoły Biznesu (Harvard Business School), John Davis i Ray Goldberg, którzy wspólnie z rosyjskim ekonomistą Wasilijem Leontiewem stworzyli zespół i wystarali się o finansowe wsparcie fundacji Rockefellera i Forda, po czym zapoczątkowali czterodekadową rewolucję, której celem było zdominowanie przemysłu żywnościowego. Wszystko opierało się na „pionowej integracji”, podobnej do tej, jakiej zakazał Kongres po tym, jak gigantyczne konglomeraty i trusty, takie jak Standard Oil, wykorzystywały ją do zmonopolizowania całych sektorów kluczowych rodzajów przemysłu i zdławienia konkurencji.

Ta pionowa integracja została reaktywowana za prezydentury Jimmy’ego Cartera, członka-założyciela Komisji Trójstronnej, i ukryta pod maską „deregulacji”, aby rozmontować „tworzone przez dziesiątki lat... prawa chroniące zdrowie, bezpieczeństwo żywności i interesy konsumenta”. Te prawa zalały się teraz pod tą nową falą przyjaznej przemysłowi pionowej integracji. Kampania propagandowa głosiła, że to rząd jest problemem, że wtrąca się za mocno w nasze życie i należy go odsunąć w celu uzyskania większej osobistej „wolności”.

Producenci przemysłu rolnego kontrolowali dostawy żywności w Stanach Zjednoczonych od wczesnych lat 1970. i wkrótce przeszli do kontrolowania tych dostaw w bezprecedensowej skali globalnej. Celem było uzyskanie „oszałamiających zysków” poprzez „rekonstrukcję sposobu, w jaki Amerykanie hodowali żywność, aby nakarmić siebie i cały świat”. Ronald Reagan kontynuował politykę Cartera i pozwolił, aby czterech lub pięciu monopolistów kontrolowało wszystko. Doprowadziło to do bezprecedensowej „koncentracji i transformacji amerykańskiego rolnictwa”, w ramach których indywidualni farmerzy zostali wyrugowani ze swojej ziemi przy zastosowaniu wymuszonej sprzedaży i bankructwa, tak by na ich miejsce mogły wejść „bardziej sprawne” giganty przemysłu rolnego z „farmami-fabrykami”. Mali producenci, którzy ocaleli, stali się dosłownie chłopami pańszczyźnianymi określanymi jako „kontraktowi farmerzy”. Amerykański krajobraz ulegał zmianom – wypełnili go ludzie zdeptani w imię zysku.

Engdahl wyjaśnia stopniowy proces „hurtowej fuzji i konsolidacji... amerykańskiej produkcji żywności... w gigantycz-

ne globalne konglomeraty” o takich znanych nazwach, jak Cargill, Archer Daniels Midland, Smithfield Foods i ConAgra. Wraz z ich wzrostem rosły zwroty z kapitału własnego (w przedsiębiorczości jest to wskaźnik rentowności oznaczający, ile zysku udało się wygospodarować spółce z wniesionych kapitałów własnych – przyp. tłum.) z 13 procent w roku 1993 do 23 procent w roku 1999.

Setki tysięcy małych farmerów straciły wszystko, a ich liczba zmalała w latach 1979-1998 o 300 000. Jeszcze gorsza sytuacja była wśród farmerów zajmujących się hodowlą świń, których liczba spadła w tym samym okresie z 600 000 do 157 000, tak że trzy procenty producentów mogły kontrolować 50 procent rynku. Społeczne koszty były oszałamiające (i są nadal), jako że „całe rolne społeczności rozpadły się, zaś rolnicze miasta stały się miastami duchów”. Proszę zastanowić się nad dalszymi konsekwencjami. W roku 2004:

- czterech największych hurtowników wołowiny kontrolowało 84 procent rzeźni wołów i jałówek – były to firmy Tyson, Cargill, Swift i National Beef Packing;
- czterech gigantów kontrolowało 64 procent produkcji wieprzowiny – Smithfield Foods, Tyson, Swift i Hormel Foods;
- trzy spółki kontrolowały 71 procent buszczarni soi – Cargill, ADM i Bunge;
- trójka gigantów kontrolowała 63 procent przemysłu młynarskiego;
- pięć spółek kontrolowało 90

procent globalnego handlu zbożami;

- cztery spółki kontrolowały 89 procent rynku płatków śniadaniowych – Kellogg, General Mills, Kraft Foods i Quaker Oats;
- firma Cargill, która w roku 1998 wchłonęła Continental Grain, kontrolowała 40 procent powierzchni magazynowej elewatorów zbożowych;
- cztery giganty agrochemiczne/nasienne kontrolowały 75 procent sprzedaży nasion kukurydzy i 60 procent sprzedaży nasion soi, zachowując jednocześnie największe udziały na rynku rolniczych chemikaliów – Monsanto, Novartis, Dow Chemical i DuPont;
- sześć spółek kontrolowało trzy czwarte globalnego rynku pestycydów;
- firmy Monsanto i DuPont kontrolowały 60 procent amerykańskiego rynku nasion kukurydzy i soi – wszystko to patentowane nasiona GMO.

Ponadto:

- 10 wielkich firm detalicznego handlu żywnością kontrolowało w roku 2002 globalną sprzedaż w wysokości 649 miliardów dolarów, zaś górne 30 firm detalicznego handlu żywnością kontrolowało jedną trzecią globalnej sprzedaży artykułów spożywczych. □

*dokończenie w następnym numerze*

#### O autorze:

Stephen Lendman mieszka w Chicago i można się z nim skontaktować za pośrednictwem poczty elektronicznej pisząc na adres lendmanstephen@sbcglobal.net. Prowadzi blog zamieszczony pod adresem sjlendman.blogspot.com.

Przełożył *Jerzy Florczykowski*

**Ludzie ci popierali poglądy Rockefellerów na prywatny biznes i wiedzieli, że rodzina postrzega rolnictwo w podobny sposób jak ropę naftową – jako artykuły, którymi należy „handlować, kontrolować je, czynić rzadkimi lub obfitymi” ...**

# ZASIEW NASION DESTRUKCJI

**Finansowana  
przez rodzinę  
Rockefellerów  
zielona rewolucja,  
której hasłem  
przewodnim było  
nakarmienie  
głodnego świata,  
skrywa  
w rzeczywistości  
bardziej złowrogie  
intencje w postaci  
masowego  
ludobójstwa.**

**Część 2  
(dokończenie)**

**Stephen Lendman**

Copyright © 2008

Omówienie i komentarz do książki  
F. Williama Engdahla  
*Seeds of Destruction: The Hidden  
Agenda of Genetic Manipulation*

lendmanstephen@sbcglobal.net  
www.sjlendman.blogspot.com

Tytuł oryginalny: „Sowing the Seeds of Destruction”, (Nexus, vol. 15, nr 3)

## Jednoczenie „Wielkiej Farmacji” z „Wielką Żywnością”

Uzარania nowego stulecia rodzinne gospodarstwa rolne zostały zdziesiątkowane przez pionowo zintegrowane siły korporacyjnego przemysłu rolnego, których skala supremacji znacznie przewyższyła tę z lat 1920. Przemysł ten zajmował teraz drugie miejsce pod względem dochodowości tuż po przemyśle farmaceutycznym, z roczną krajową sprzedażą w wysokości 400 miliardów dolarów. Kolejnym zadaniem było zjednoczenie Wielkiej Farmacji z gigantami Wielkiej Żywności. Pentagoni Uniwersytet Obrony Państwa podał w opublikowanej w roku 2003 pracy: „Przemysł rolny jest [teraz] dla Stanów Zjednoczonych tym, czym ropa naftowa dla Środkowego Wschodu”. Jest traktowany obecnie jako „strategiczna broń w arsenale jedyne go światowego supermocarstwa”, przy czym jest to bardzo kosztowne dla wszystkich konsumentów.

Przemysł rolny osiągnął sukces, między innymi dzięki temu, że rząd Stanów Zjednoczonych wspierał go dziesiątkami miliardów dolarów rocznych subsydiów. Wprowadzona w roku 1996 Ustawa Rolnicza zawiesiła uprawnienia sekretarza rolnictwa pozwalające mu równoważyć podaż i popyt, co zniosło wszelkie ograniczenia w produkcji. I giganty produkujące żywność wykorzystywały możliwość kontrolowania sił występujących na rynku. Doprowadziły do upadku gospodarstw rodzinnych poprzez nadprodukcję i forsowanie niskich cen oraz do spadku wartości gruntów – po upadku drobnych właścicieli – tworząc sobie w ten sposób możliwość wykupu ziemi po niskich cenach, co umożliwiło większą koncentrację i dominację.

Później doszło do zintegrowania rewolucji genowej z przemysłem rolnym w sposób przewidziany przez Raya Goldberga, profesora rolnictwa i biznesu w Harvard Business School. Na bazie inżynierii genetycznej miały powstać zupełnie nowe działy, w tym genetycznie modyfikowane leki z genetycznie konstruowanych/modyfikowanych roślin w ramach nowego „agroceutycznego” systemu”. Goldberg przewidział „genetyczną rewolucję poprzez przemysłową konwergencję biznesów żywnościowego, zdrowotnego, medycznego, włókienniczego i energetycznego” w wolny od regulacji rynek. Unikano przy tym mówienia o groźącym konsumentom ukrytym koszmarze.

## Żywność to potęga

Subsidia Fundacji Rockefellera były w roku 1985 katalizatorem rewolucji genowej i ówczesnym celem było sprawdzenie, czy genetycznie modyfikowane rośliny są możliwe i jeśli tak, to jak je wszędzie rozpowszechnić. Według Engdahla była to „nowa eugenika” i kulminacja rezultatów wcześniejszych badań z lat 1930. Podstawą było tu również przekonanie, że problemy ludzkości da się „rozwiązać poprzez genetyczne i chemiczne manipulacje... jako ostateczne środki kontroli i inżynierii społecznej”. Naukowcy z Fundacji Rockefellera szukali sposobów dokonania tego poprzez zredukowanie nieskończonych zawłóści życia do „prostych, deterministycznych i prognozowalnych modeli” w ramach ich diabolicznego planu – mapowania struktur genowych w celu „skorygowania społecznych i moralnych problemów, takich jak przestępczość, nędza, głód i polityczna niestabilność”. Wraz z rozwojem w roku 1973 zasadniczych technik inżynierii genetycznej uzyskali sposób na realizację swoich zamierzeń.

Wszystko opiera się na czymś, co nosi nazwę rekombinacyjnego DNA (rDNA) i jest realizowane poprzez wprowadzenie obcego DNA do roślin i zwierząt, aby stworzyć genetycznie zmodyfikowane organizmy (GMO), z czym wiąże się jednak pewne ryzyko. Główny Biolog Londyńskiego Instytutu Nauki o Społeczeństwie dr Mae-Wan Ho wyjaśnia, że procedura jest niebezpieczna, ponieważ proces jej realizacji jest niedokładny. „Jest on niemożliwy do kontroli i niepewny i w typowym przypadku kończy się zniszczeniem i splątaniem genomu gospodarza, co prowadzi do całkowicie nieprzewidywalnych konsekwencji”, które mogą uwolnić zabójczy, niemożliwy

do likwidacji „Szczep Andromedy”<sup>2</sup>. Badania prowadzono jednak nadal, otaczając je kłamstwami mówiącymi, że ryzyko jest minimalne i że zdążamy ku świetlanej przyszłości. Liczyły się w rzeczywistości ogromne i geopolityczne zyski.

Jedno z przedsięwzięć dotyczyło sporządzenia mapy genomu ryżu. Na rozpowszechnienie na świecie ryżu GMO potrzeba było siedemnastu lat, co osiągnięto przy wsparciu pieniędzy pochodzących z Fundacji Rockefellera. Wydano miliony dolarów na dotowanie 46 laboratoriów naukowych na całym świecie. Fundacja sponsorowała również szkolenie setek studentów kursu magisterskiego i stworzyła „elitarnie bractwo” najlepszych naukowych badaczy we wspieranych przez siebie instytutach badawczych. To był dalekosiężny diaboliczny plan, którego celem było kontrolowanie żywności dla 2,4 miliarda ludzi i zarazem zniszczenie biologicznej różnorodności ponad 140 000 istniejących odmian zdolnych do przetrwania susz i szkodników oraz do wzrostu w każdym klimacie, jaki można sobie wyobrazić.

Pierwszoplanowym celem była Azja i Engdahl objaśnia złowrogą opowieść o finansowanym przez Fundację Międzynarodowym Instytucie Badań Ryżu (International Rice Research Institute; w skrócie IRRI) z siedzibą na Filipinach. Miał on bank genów ze „wszystkimi znanymi ważnymi odmianami ryżu”, które stanowiły 1/5 wszystkich odmian. IRRI pozwolił gigantom przemysłu rolnego nielegalnie używać nasion do objętych prawami wyłączności, patentowanych genetycznych modyfikacji, po czym mogli je oni wprowadzać na rynki i kontrolować, żądając od farmerów corocznych opłat licencyjnych uprawniających do ich siania.

Do roku 2000 opracowano odmianę „Golden Rice” (Złoty Ryż) wzbogaconą o beta karoten (witaminę A). Reklamowano ją oszukańczym hasłem głoszącym, że jedna miska tej odmiany dziennie zapobiega ślepotcie i innym niedostatkom witaminy A. Było to oszustwo, ponieważ inne produkty są znacznie lepszymi źródłami tej witaminy i uzyskanie odpowiedniej jej ilości wymaga zjedzenia gigantycznej ilości dziewięciu kilogramów tego ryżu dziennie.

Mimo to sponsorzy genowej rewolucji byli gotowi do następnego ruchu – „konsolidacji globalnej kontroli dostaw żywności dla całej ludzkości” przy pomocy nowego narzędzia: Światowej Organizacji Handlu (World Trade Organization; w skrócie WTO). Korporacyjni giganci spisali jej zasady przychylnie dla siebie kosztem krajów rozwijających się.

### **Rozpowszechnienie nasion GMO – rozpoczęcie rewolucji w światowej produkcji żywności**

Pod koniec lat 1980. globalna sieć molekularnych biologów wyszkolonych w genetycznej inżynierii był gotowa do rozpoczęcia „drugiej zielonej rewolucji”. Pierwszym poligonem testowym, pierwszym narodem – „świnką morską” włączoną do niebezpiecznego eksperymentu z nie sprawdzonymi i potencjalnie szkodliwymi pokarmami – została Argentyna. Stała się ona łatwym celem, kiedy w lipcu 1989 roku jej prezydentem został Carlos Menem. Był marzeniem korporacjonistów, chętnym poddanym Konsensusu Waszyngtońskiego<sup>3</sup>, który pozwolił, by nowojorscy i waszyngtońscy przyjaciele Davida Rockefellera opracowali jego program ekonomiczny z dogmatami szkoły chicagowskiej

jako jego podstawą: prywatyzacją, zniesieniem kontroli, otwarciem lokalnych rynków na import i cięciami w już i tak okrojonych świadczeniach socjalnych.

W roku 1991 Argentyna była już „tajnym eksperymentalnym laboratorium do rozwijania genetycznie konstruowanych upraw”. W rezultacie rolnictwo tego kraju zostało oddane firmom Monsanto, Dow, DuPont oraz innym gigantom GMO do eksploatacji dla własnych zysków. Nigdy już nie miało być tak jak przedtem. W połowie lat 1990. prezydent Menem „zrewolucjonizował wydajne tradycyjne argentyńskie rolnictwo”, zamieniając je na monokulturowe ze zbiorami przeznaczonymi na eksport.

Od roku 1996 do 2004 światowe plantacje upraw GMO urosły do 67,6 milionów hektarów, co stanowiło 40-krotny ich wzrost, i zajmowały wówczas 25 procent gruntów ornych na świecie. Co zaskakujące, około 2/3 tego areału (43 miliony hektarów) znajdowały się w Stanach Zjednoczonych. W roku 2004 Argentyna znalazła się na drugim miejscu z 14 milionami hektarów, pozostałe uprawy rosły w Brazylii, Chinach, Kanadzie, Południowej Afryce, Indonezji, Indiach, Filipinach, Kolumbii, Hondurasie, Hiszpanii i Europie Wschodniej (Polsce, Rumunii i Bułgarii). Rewolucja tryumfowała i obecnie wydaje się, że już nic jej nie powstrzyma.

W roku 1995 firma Monsanto wprowadziła odmianę soi o nazwie Roundup Ready (RR) z wprowadzoną do jej genów specjalną bakterią, co uczyniło ją odporną na opryski herbicydem glyphosate – Roundup. Dzięki temu jest chroniona przed tym samym środkiem, który jest uży-

wany w Kolumbii do niszczenia upraw narkotyków i jednocześnie szkodzi legalnym uprawom i ludziom. Po zatwierdzeniu w roku 1996 przez FDA (Food and Drug Administration – Urząd ds. Żywności i Leków) soi Roundup Ready (RR) firmy Monsanto w Argentynie, „gdzie niegdyś panował narodo- wy wydajny bazujący na gospodarstwach rodzinnych ustrój rol- ny, doszło do transformacji w neofeudalny państwowy ustrój zdominowany przez garstkę bogatych” właścicieli, którzy eksploatowali go dla zysku. Prezydent Menem poszedł jeszcze dalej. W niecałą dekadę pozwolił, by miejscowe odmiany kukurydzy, pszenicy oraz duża różnorodność bydła zostały zastąpione przez kontrolowaną przez korporacje monokulturę. Był to istic faustowski układ, który sprawił, że akcje Monsanto osiągnęły pod koniec roku 2007 rekordową cenę.

Stosowanie w poprzednich dekadach różnorodności i płodozmianu pozwalało utrzymywać jakość gleby, ale po wprowadzeniu monokultury soi i jej zależności od nawozów sztucznych wszystko uległo zmianie. Zniknęły tradycyjne argentyńskie uprawy, a bydło zostało wciśnięte w ciasne paśniki, tak jak to ma miejsce w Stanach Zjednoczonych. Engdahl cytuje czołowych agroekologów, którzy przewidują, że kontynuacja tych praktyk zniszczy glebę w ciągu 50 lat, i nic nie wskazuje na to, że ktoś to powstrzyma.

Kryzys ekonomiczny w Argentynie pod koniec lat 1990. i na początku 2000. uwolnił dodatkowo ogromne obszary gruntów, po tym jak zbankrutowani rolnicy musieli odstępować swoją ziemię za grosze. Tę okazję wykorzystały korporacyjne sępy i właściciele latyfundiów. Przy zmechanizowanej uprawie monokulturowej soi liczba mlecznych farm w kraju spadła o połowę i „setki tysięcy robotników rolnych musiało odejść z rolnictwa”, zasilając szeregi nędzarzy.

**Podstawą było... przekonanie, że problemy ludzkości da się „rozwiązać poprzez genetyczne i chemiczne manipulacje...”**

Monsanto kwitło i stosowało różne schematy eksploatacji. W roku 1999 firma uzyskała zezwolenie prezydenta Menema na ściąganie „zwiększonych tantiem”, mimo iż argentyńskie prawo zakazywało takich praktyk. Podobnie *sub rosa* (potajemnie) odbyło się przemycenie nasion soi Roundup Ready do Brazylii, Paragwaju, Boliwii i Urugwaju.

Następnie Monsanto wywarło nacisk na rząd Argentyny, aby uznał jej „opłatę licencyjną technologii”. Ustanowiono Fundusz Kompensacyjny Technologii, który był pod zarządem ministerstwa rolnictwa. Zmuszało to farmerów do płacenia prawie jednoprocentowej opłaty od sprzedaży soi GMO, którą otrzymywała firma Monsanto i inni dostawcy nasion GMO.

W roku 2004 prawie połowa gruntów rolnych była wykorzystywana do produkcji soi GM, w tym ponad 90 procent odmiany Roundup Ready firmy Monsanto.

Engdahl przedstawia to następująco: „Argentyna stała się największym na świecie nie kontrolowanym eksperymentalnym laboratorium GMO”, a jej mieszkańcy mimowolnymi szczurami laboratoryjnymi.

W roku 2005 ustąpił rząd Brazylii i po raz pierwszy zalegalizował nasiona GMO. W roku 2006 Stany Zjednoczone, Argentyna i Brazylija wytwarzały 81 procent światowej produkcji soi GM. To oznacza, że „praktycznie każde zwierzę karmione paszą sojową zjada genetycznie modyfikowaną soję”. Oznacza to również, że każdy, kto spożywa mięso tych zwierząt, mimowolnie robi to samo.

Argentyna doświadczyła jeszcze innych niekorzystnych efektów ubocznych, które grożą rozprzestrzenieniem się. Jej monokultura soi bardzo mocno wpłynęła na krajobraz, prowadząc do zniszczenia ogromnych połaci lasów. Tradycyjni farmerzy żyjący w pobliżu plantacji soi są poważnie zagrożeni przez napowietrznie rozpylany herbicyd Roundup. Ich zbiory są niszczone, ponieważ takie właśnie jest działanie tego herbicydu – niszczenie wszystkich roślin nie posiadających odporności wprowadzonej poprzez modyfikację genów. Donoszą oni, że w rezultacie napowietrznego rozpylania ich kury wymarły, a konie doznały poważnego uszczerbku na zdrowiu. W wyniku tego opylania ucierpieli także ludzie – mają objawy w postaci gwałtownych mdłości, biegunek i wymiotów oraz zmian chorobowych skóry. W innych raportach czytamy o jeszcze poważniejszych efektach ubocznych: zwierzętach, które przyszły na świat z ostrymi deformacjami organów, deformacjach bananów i słodkich ziemniaków (batatów) oraz jeziorach pełnych śniętych ryb. Rodziny wiejskie skarżą się, że ich dzieci w rezultacie napowietrznych oprysków mają „groteskowe plamy na ciele”.

Jeśli chodzi o przyrzeczone większe plony soi GM, okazało się, że są one mniejsze o 5 do 15 procent w porównaniu do plonów tradycyjnej soi oraz że pojawiły się „nowe wściekle chwasty”, do których zniszczenia potrzeba potrójnej ilości herbicydów. Kiedy farmerzy dowiadują się o tym, jest już za późno.

Engdahl tak oto podsumowuje ciężką dolę farmerów: „Trudno wyobrazić sobie doskonalszy schemat ludzkiego poddaństwa”. A było jeszcze gorzej. Argentyna była pierwszym poligonem testowym „w globalnym planie, którego realizacja zajęła dziesiątki lat i który był niezwykle szokujący i niesamowity w swoich założeniach”.

## Irak otrzymuje amerykańskie nasiona demokracji

Demokracja dla Iraku oznaczała wyeliminowanie „kolebki cywilizacji”, aby zrobić tam miejsce dla wolnorynkowego kapitalizmu. W roku 2003 najechano na Irak z powodu jego ropy naftowej oraz po to, by uczynić z tego kraju gigantyczny raj wolnego handlu. Na ten szatański, złożony i ohydny plan złożyły się: „szok i przerażenie” wywołane wojną błyskawiczną, skomplikowane operacje psychologiczne (PsyOps), strach jako broń, represyjna okupacja, masowe osadzanie w więzieniach i tortury oraz najszybsze, najszerzej zakrojone przekształcenie kraju, do jakiego doszło w historii. Wszystko to zajęło zaledwie tygodnie. Irak już nie istnieje, kraj zamienił się w pustkowia, ludzie są wyniszczani, a korporacjom dano wolną rękę w niczym nie ograniczonym płądrowaniu go na niewyobrażalną skalę.

Częścią planu gigantów przemysłu rolnego GMO było uzyskanie nie skrępowanej kontroli nad tą częścią gospodarki i radykalne dostosowanie irackiej produkcji żywności do modelu dogodnego dla nasion i roślin GMO. Firmy te otrzymały na to zgodę w ramach stu szybko wprowadzonych zarządzeń znanych jako „Prawa Bremera”. Irakijczycy nie mieli nic do powiedzenia w tej sprawie, jako że ich kraj jest obecnie rządzony z Waszyngtonu i jego filii ulokowanej w największej ze wszystkich ambasad Stanów Zjednoczonych w potężnie ufortyfikowanej Zielonej Strefie.

Prawa Bremera narzuciły najsurowszą „terapię szokową” w stylu szkoły chicagowskiej, która niszczyła kraje na całym świecie od momentu jej wprowadzenia w roku 1973 w Chile pod rządami Pinocheta. Formuła była znajoma: masowe zwolnienia pracowników zatrudnianych przez państwo liczone w setkach tysięcy, nie ograniczony import bez ceł, podatków, inspekcji lub opłat, rezygnacja z wszelkiej kontroli, plan największej wyprzedaży i prywatyzacji państwa od momentu upadku Związku Radzieckiego. Podatki dla korporacji obniżono z 40 do zaledwie 15 procent.

**Jeśli chodzi o przyrzeczone większe plony soi GM, okazało się, że są one mniejsze o 5 do 15 procent w porównaniu do plonów tradycyjnej soi oraz że pojawiły się „nowe wściekle chwasty”, do których zniszczenia potrzeba potrójnej ilości herbicydów.**

Zagraniczni inwestorzy uzyskali prawo do posiadania stu procent irackich środków trwałych, z wyjątkiem ropy naftowej, mogli również transferować całość swoich zysków bez opodatkowania i obowiązku ich reinwestowania w Iraku. Co więcej, udzielono im 40-letniej dzierżawy na wydobycie ropy naftowej. Jedynymi prawami z okresu Saddama, jakie pozostawiono, były ograniczenia w zakresie ruchu związkowego i negocjacji w sprawie umów zbiorowych. Zagraniczne firmy ponadnarodowe, głównie amerykańskie, pożerają wszystko. Umożliwiają im to prawa okupacyjne i Irakijczycy nie mogą z nimi konkurować.

Przyjrzyjmy się Zarządzeniu Bremera nr 81 z 26 kwietnia 2004 roku dotyczącemu patentów i okresu ich ważności. Czytamy tam: „Farmerom zakazuje się powtórnego wykorzystywania do siewu nasion chronionych odmian lub odmian”. Daje to właścicielom patentów przez 20 lat absolutną władzę nad farmerami używającymi ich nasion. Nasiona te są genetycznie zmienione i są własnością zagranicznych firm ponadnarodowych. Używający ich iraccy rolnicy muszą podpisać umowę z zastrzeżeniem, że będą płacić „opłatę technologiczną” oraz roczną opłatę licencyjną. Używanie nasion „podobnych” do chronionych, patentowanych odmian grozi wysokimi karami pieniężnymi i więzieniem. Jądrzem tego zarządzenia jest amerykańska ustawa Plant Variety Protection (Ochrona Odmian Roślin), dzięki której nasiona GMO uzyskiwały ochronę i moc w zadaniu wyparcia uprawianych od 10000 lat odmian roślin.

Położona pomiędzy rzekami Tygrys i Eufrat żyzna dolina iracka stanowi idealne miejsce do uprawy. Rolnicy wykorzystują ją od 8000 lat do hodowli „dorodnych nasion prawie wszystkich stosowanych dziś odmian pszenicy”. Te odmiany zostały obecnie wyparte przez program modernizacji i industrializacji GMO, tak że przemysł rolny mógł się zakorzenić w tym regionie i zaopatrywać światowy rynek.

Podczas gdy Irakijczycy cierpią i głodują, giganty GMO prowadzą produkcję rolną ukierunkowaną na eksport. Iraccy rolnicy są obecnie chłopami pańszczyźnianymi przemysłu rolnego i są zmuszani do wytwarzania produktów obcych ich narodowej diecie, takich jak zmodyfikowana z myślą o produkcji makaronu pszenica. Prawa Bremera sankcjonują ten stan i zgodnie z artykułem 26 opracowanej przez USA konstytucji są nienaruszalne. Artykuł ten stanowi, że rząd Iraku nie ma upoważnienia do zmiany praw ustanowionych przez obcego okupanta. Aby to zagwarantować, w każdym ministerstwie ulokowano sympatyków USA, a najbardziej zaufanych w kluczowych ministerstwach.

Engdahl tak oto kwituje zniszczenia dokonane w rolnictwie: „Wymuszona transformacja irackiej produkcji żywności w kierunku patentowanych upraw GMO to jeden z najbardziej wyrazistych przykładów tego, jak Monsanto i inne giganty GMO wmuszają te uprawy społecznościom świata, które ich nie chcą lub nie znają”. Zachwaszczają nimi planetę, kraj po kraju, i próby odwrócenia szkód, jakie powodują, stają się daremne.

### Sadzenie „ogrodu ziemskich rozkoszy”

1 stycznia 1995 roku oficjalnie założono Światową Organizację Handlu (WTO) i upoważniono ją do wymuszenia

poddyktowanych przez korporacje jej zasad na państwach członkowskich. Przemysł rolny Stanów Zjednoczonych miał już pozycję dominującą, a teraz uzyskał nowe niewybieralne ponadnarodowe ciało zdolne do lansowania jego prywatnych interesów w skali globalnej. WTO jest „policjantem” globalnego wolnego handlu i drapieżnym „taranem biliona dolarów rocznie dla przemysłu rolnego”, z czego część przypada dla jego gigantów. Jej zasady zawierają „dźwignię odwetu” służącą do nakładania potężnych finansowych i innego rodzaju kar na tych, którzy się do nich nie stosują. Zgodnie z tymi zasadami rolnictwo stanowi priorytet, ponieważ dominują w nim amerykańskie firmy. Cargill spisał zasady, które Engdahl nazywa „Planem Cargill”. Zasady te:

- zakazują prowadzenia przez rządy na całym świecie jakichkolwiek przedsięwzięć w rolnictwie oraz udzielania przez nie wsparcia (ale przemykają oko na ogromne subwencje udzielane przez rząd Stanów Zjednoczonych);

- zakazują krajom członkowskim wprowadzania kontroli importu w celu ochrony własnych produktów rolnych;

- zakazują krajom członkowskim ograniczania handlu poprzez wprowadzanie zasad bezpiecznej żywności, określanych jako „bariery handlowe”. Ten zakaz otwiera również światowe rynki na niczym nie ograniczony import żywności GMO bez konieczności udowodnienia jej nieszkodliwości.

Nad wdrożeniem tego programu pracowało lobby Międzynarodowej Rady ds. Żywności i Polityki Handlowej (International Food & Agricultural Trade Policy Council) wspólnie z firmą Cargill i amerykańskim przemysłem rolnym. Na czoło wysunęła się tak zwana Grupa Czterech (Czworokąt) krajów: Stany Zjednoczone, Kanada, Japonia i Unia Europejska (UE).

Spotykając się w tajemnicy ustala ona politykę dla wszystkich 134 krajów członkowskich WTO, którą dla przemysłu rolnego określiły amerykańskie giganty tego przemysłu, takie jak Cargill, Monsanto, ADM i DuPont, do spółki z takimi gigantami UE, jak Nestlé i Unilever. Ich polityka zdążyła do zniesienia praw i zabezpieczeń krajowych na rzecz niczym nie ograniczonego rynku przychylnego krajom Globalnej Północy.

Poprzez patenty giganty GMO kontrolują nasiona podstawowych upraw i potrzebują dźwigni w postaci WTO, aby wymusić je w sceptycznie nastawionym świecie. Dokonuje się tego poprzez Porozumienie w sprawie Rolnictwa (Agreement on Agriculture; w skrócie AoA) oraz Porozumienie w sprawie Handlowych Aspektów Praw Własności Intelektualnej (Agreement on Trade Related Aspects of Intellectual Property Rights; w skrócie TRIPS). Do momentu pojawienia się przemysłu rolnego produkcja żywności i jej rynki były lokalne. Obecnie uległo to zmianie – na czele znalazły się giganty korporacyjne, które mogą ustanawiać ceny manipulując dostawami. Zasady AoA były wprowadzone w charakterze pomocy. Wymuszają one również najwyższy priorytet przemysłu rolnego: „wolny i zintegrowany globalny rynek dla jego produktów” – i obejmują te produkty GMO, które administracja Busha seniora określiła jako „w zasadzie identyczne” ze zwykłymi nasionami i uprawami i nie wymagające rządowych regulacji. Do zasad WTO objętych Porozumieniem w sprawie Środków Sanitarnych i Fitosanitarnych (Agreement on Sanitary and Phytosanitary

**Poprzez patenty giganty GMO kontrolują nasiona podstawowych upraw i potrzebują dźwigni w postaci WTO, aby wymusić je w sceptycznie nastawionym świecie.**

tary Measures; w skrócie SPSA) wpisano postanowienie, które głosi, że krajowe prawa zakazujące produktów GMO są „nieuczciwymi praktykami handlowymi”, nawet gdy te produkty zagrażają ludzkiemu życiu.

Inne zasady WTO ujęte w Porozumieniu w sprawie Technicznych Barrier Handlu zakazują etykietowania GMO. W rezultacie konsument nie wie, co je, i nie może unikać tych potencjalnie niebezpiecznych pokarmów. Aby rozwiązać ten problem, w roku 1996 opracowano Protokół Bezpieczeństwa Biologicznego. Kraje rozwijające się „wpadły w pułapkę zastawioną przez potężne, dobrze zorganizowane lobby rządowe i przemysłu rolnego”. Sabotowało ono rozmowy i nalegało, żeby sprawy związane z biologicznym bezpieczeństwem były podporządkowane zasadom handlowym WTO faworyzującym rozwinięte kraje. W rezultacie rozmowy przerwano, zignorowano sprawy bezpieczeństwa i oczyszczono drogę do nieograniczonego rozprzestrzeniania nasion GMO na całym świecie.

Według zasad TRIPS wszystkie kraje członkowskie muszą przyjąć prawo ustanawiające patentową ochronę własności intelektualnych, które czyni z wiedzy mienie. To z kolei otwiera drogę do napływu nasion i żywności GMO, nawet przy naruszeniu krajowych zasad dotyczących bezpieczeństwa żywności.

Giganty GMO mają potężnych przyjaciół we wspierających ich cele rządach. George W. Bush jest jednym z nich i w roku 2003 po inwazji na Irak uczynił upowszechnianie nasion GMO swoim priorytetowym zadaniem. Mając takie poparcie firmy GMO działają na maksymalnych obrotach.

Jako przykład bezczelności Engdahl wymienia firmę biotechnologiczną RiceTec z Teksasu, która postanowiła opatentować długoziarnisty ryż będący podstawowym pożywieniem w całej Azji od tysięcy lat. W zмовie z Międzynarodowym Instytutem Badań Ryżu ukradła nasiona i opatentowała je w oparciu o opracowane przez Fundację Rockefellera zasady. Umożliwiła to decyzja Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych z 2001 roku w sprawie Ag Supply kontra Pioneer Hi-Bred, która „usankcjonowała zasadę udzielania patentu na formy roślin oraz inne rodzaje życia”. Zgodnie z tym wyrokiem odmiany GMO mogą być patentowane, a agencje rządu Stanów Zjednoczonych są zobowiązane do udzielania pomocy gigantom przemysłu rolnego, tak by nic nie mogło przeszkadzać im w tym procederze. W rezultacie monokultura GMO szturmuje i wszędzie zagraża różnorodności odmian.

Przy pełnym poparciu Waszyngtonu i WTO główne firmy biotechnologiczne patentują odmiany wszelkich roślin, jakie tylko można sobie wyobrazić, w formie GMO. Engdahl traktuje „genową rewolucję jako coś w rodzaju monsunu w światowym rolnictwie” zapoczątkowującego nowe millennium z czterema dominującymi firmami kontrolującymi GMO i związane z nimi rynki: Monsanto, DuPont i Dow AgroSciences w USA i Syngenta w Szwajcarii (koncern powstały z połączenia rolniczych oddziałów firm Novartis i AstraZeneca).

„Światowym numerem 1” jest firma Monsanto, o której była mowa w pierwszej części tego przeglądu. Engdahl cytuje słowa jej prezesa, który twierdzi, że celem firmy jest globalna fuzja „trzech największych gałęzi przemysłu – rol-

nego, żywnościowego i zdrowotnego, które działają obecnie osobno, ale zmiany... doprowadzą do ich integracji”. Tak było ponad siedem lat temu. Obecnie już to się dzieje.

Engdahl podaje trafne spostrzeżenie dotyczące tego przemysłu, które, gdyby nie on, mogłoby przejść nie zauważone: wspomniane trzy giganty GMO mają długie i plugawe stosunki z Pentagonem, w ramach których dostarczały mu chemikaliów masowego zniszczenia, takich jak Agent Orange, napalm i inne. A teraz chcą, aby wierzone im w kwestii dwóch najważniejszych rzeczy, jakie znamy – żywności i leków – i to wbrew niezaprzeczalnym danym mówiącym, że ich GMO szkodzą ludzkiemu zdrowiu. Historia ich dbałości o zdrowie społeczeństwa jest odrażająca.

Bez względu na to, czy to się nam podoba, czy nie, firmy GMO realizują swoje zamierzenia, czego dowodzi sprawozdanie Fundacji Rockefellera za rok 2004. Wielokrotny wzrost plonów upraw GMO w ciągu dziewięciu kolejnych lat, poczynając od roku 1996, wyraża się liczbą dwucyfrową. Ponad osiem milionów rolników w 17 krajach uprawia już rośliny GMO, z czego ponad 90 procent w krajach rozwijających się. Daleko z przodu znalazły się Stany Zjednoczone „z agresywną promocją rządową, brakiem znakowania i do-

minacją produkcji na farmach”. Tu „genetycznie modyfikowane odmiany w zasadzie całkowicie opanowały amerykański łańcuch pokarmowy”. W roku 2004 ponad 85 procent nasion soi i 45 procent nasion kukurydzy należało do genetycznie modyfikowanych odmian i ponieważ zwierzęta są karmione głównie paszą GMO, „cała krajowa produkcja mięsa oraz przeznaczona na eksport pochodzi ze zwierząt karmionych genetycznie modyfikowanymi paszami”. To, co jedzą zwierzęta, jedzą również ludzie.

W rzeczywistości jest jeszcze gorzej. Wiatr roznosi nasiona GMO na pola z uprawami organicznymi, które ulegają

**Giganty GMO mają potężnych przyjaciół we wspierających ich cele rządach. George W. Bush jest jednym z nich i w roku 2003 po inwazji na Irak uczynił upowszechnianie nasion GMO swoim priorytetowym zadaniem.**

w ten sposób skażeniu. Engdahl wyjaśnia: „...po zaledwie sześciu latach szacuje się, że około 67 procent arealu zostało [nieodwracalnie] skażone genetycznie modyfikowanymi nasionami. Dżin wyrwał się z butelki” i nauka nie zna sposobu na odwrócenie tego procesu.

To powoduje, że „czysto organiczna” uprawa jest niemożliwa, być może z wyjątkiem mocno odizolowanych farm, które stanowią niewielki procent przemysłu rolnego. Mimo to organiczne produkty są bezpieczniejsze od hodowanych przy zastosowaniu chemii i są znacznie bardziej preferowane od genetycznie modyfikowanych. Niestety, wraz z postępem genowej rewolucji przyszłość organicznych upraw jest zagrożona – ku rozpaczycy ludzi, którzy, podobnie jak autor tego artykułu, polegają na nich.

Zastanówmy się teraz nad sposobem, w jaki giganty GMO uzyskują udział w rynku przy wsparciu rządu i WTO realizowanym poprzez wprowadzenie rygorystycznego licencjonowania i umów z farmerami, którzy muszą płacić roczny haracz. Są oni związani poprzez Porozumienie o Użytkowaniu Technologii (Technology Use Agreement), na które muszą się zgodzić, co czyniąc wpadają w pułapkę w postaci „nowej formy poddaństwa”. Każdego roku muszą kupować nowe nasiona, ponieważ nie wolno im użyć do zasiewu nasion uzyskanych z poprzednich zbiorów, co było normalną praktyką przed wprowadzeniem odmian GMO. Niedotrzymanie warunków umowy może skończyć się wysokimi karami, a nawet więzieniem i utratą ziemi.

Współwinne temu agencje rządowe i przebiegłe programy marketingowe wspomagają „genową rewolucję” „kłamstwami, cholernymi kłamstwami” głoszącymi, że odmiany GMO dają wyższe plony i są w stanie rozwiązać problem głodu na całym świecie. Dane mówią jednak co innego. Co więcej, po pewnym czasie wykształcają się odporne „superchwasty” i plony znacząco spadają. W rezultacie farmerzy muszą stosować więcej herbicydów, co zwiększa koszty i kończy się stratami. Konkluzja jest taka, że wprowadzenie „genetycznie modyfikowanych nasion w rolnictwie bazowało na gigantycznym naukowym oszustwie i korporacyjnych kłamstwach”. Informację tę ukrywa się przed społeczeństwem i kiedy nieroztropni farmerzy uznawają sobie, że zostali oszukani, jest już za późno.

Rosnąca liczba danych wskazujących na zagrożenia wynikające ze strony GMO zaalarmowała przemysł. W roku 2005 rosyjscy naukowcy wykazali, że GMO powodują uszkodzenia, które mogą mieć swój początek w macicy: ponad połowa potomstwa szczurów karmionych dietą opartą na genetycznie modyfikowanej soi zmarła w ciągu pierwszych trzech tygodni życia – sześciokrotnie więcej niż normalnie.

### **Kontrola populacji – „Terminatory”, „Traitory” i Antykoncepcyjne Nasiona Kukurydzy**

Decydujące dla strategii gigantów GMO było opracowanie „nowej technologii, która pozwala im sprzedawać nasiona, które się nie rozmnażają”. Udało się im opracować genetyczne technologie ograniczenia użytkowania (genetic use restriction technology; w skrócie GURT), które pozwalają wytwarzać nasiona określane jako „Terminator” (likwidator). Proces ten jest opatentowany i może być stosowany

do nasion wszystkich gatunków roślin. Powtórne ich sianie nie daje wyników (chodzi o sianie wyhodowanych z oryginału nasion), ponieważ nie wschodzą one. To rozwiązanie daje przemysłowi rolnemu możliwość kontrolowania światowej produkcji żywności i zapewnienia sobie wielkich zysków. Cóż za odkrycie! Likwidujące się nasiona kukurydzy, soi i innych upraw zostały „genetycznie uwarunkowane na «pełnienie samobójstwa» po jednym sezonie” przy pomocy wytwarzającego toksyny wbudowanego w nie genu.

Blisko spokrewniona technologia drugiej generacji o nazwie T-GURT daje nasiona określane mianem „Traitor” („Zdrajca”). Technologia ta opiera się na kontrolowaniu płodności z wykorzystaniem „indukującego genowego organizatora” noszącego nazwę „genowego włącznika”. Odmiany GMO, które są odporne na szkodniki i choroby, działają tylko przy zastosowaniu specjalnego chemicznego związku, który produkują firmy, takie jak Monsanto. Farmerzy kupujący nasiona nielegalnie nie dostają związku „włączającego” gen odporności. Tak więc technologia Traitor tworzy nowy zmonopolizowany rynek dla gigantów GMO i produkcja nasion tego typu jest tańsza od produkcji nasion typu Terminator.

Obie technologie dają przemysłowi rolnemu bezprecedensową siłę: „Po raz pierwszy w historii pozwalają trzem lub czterem prywatnym wielonarodowym firmom nasiennym... na dyktowanie warunków rolnikom na całym świecie w odniesieniu do nasion”. To narzędzie wojny biologicznej wręcz „zbyt dobre, aby mogło być prawdziwe”, i przemysł wraz z Departamentem Rolnictwa Stanów Zjednoczonych (US Department of Agriculture; w skrócie USDA)

usiłują zdusić otwarty sprzeciw obywateli w tej sprawie.

Engdahl cytuje rzecznika USDA, Willarda Phelps, który w wywiadzie udzielonym w czerwcu 1998 roku oświadczył, że agencja życzy sobie, by technologia Terminatora była „szeroko licencjonowana oraz sprawnie i szybko udostępniana firmom nasiennym”. Ukryty był tylko powód dlaczego. Otóż dlatego, aby wprowadzić te nasiona do rozwijającego się świata w charakterze głównego czynnika strategii Fundacji Rockefellera. Engdahl nazywa to „koniem trojańskim zachodnich gigantów GMO, który pozwoli im przejąć kontrolę nad dostawami żywności dla krajów Trzeciego Świata na obszarach, gdzie brak jest lub są bardzo słabe prawa patentowe”. Pilnym zadaniem Fundacji stało się rozpowszechnienie tych nasion na cały świat, aby nieodwracalnie przedsięwzięcie.

Ten rodzaj taktyki, w połączeniu z zasadami WTO, jest trudny do przezwyciężenia. W grę wchodzi taktyka polegająca na tym, że Departamenty Stanu i Rolnictwa Stanów Zjednoczonych koordynują pomoc głodującym wykorzystując nadwyżki genetycznie modyfikowanych amerykańskich zbiorów. Rolnikom obdarowywanym nasionami GMO nie mówi się, jakie one są, i sieją je oni nieświadomi tego, co ich czeka przy następnych żniwach, i w rezultacie zostają uzależnieni. Rozprzestrzenianie GMO nie ogranicza się do Afryki. Celem przemysłu jest wprowadzenie GMO wszędzie, stosując przymus, przekupstwo oraz inne nielegalne praktyki, zwłaszcza w mocno zadłużonych krajach rozwija-

**Konkluzja jest taka, że wprowadzenie „genetycznie modyfikowanych nasion w rolnictwie bazowało na gigantycznym naukowym oszustwie i korporacyjnych kłamstwach”.**

jących się. W przypadku Polski jej gleba – która była jedną z zasobniejszych w Europie – jest obecnie zmarnowana przez genetyczne skażenie.

Proszę teraz zastanowić się nad związkami tego planu ze strategią kontrolowania populacji w wersji Fundacji Rockefellera. W roku 2001 ten plan zyskał wsparcie, kiedy prywatna firma biotechniczna Epicyte ogłosiła, że udało się jej uzyskać „ostateczny plon GMO”: antykonceptyjne nasiona kukurydzy. Okrzyknięto to jako sposób na rozwiązanie problemu „przeludnienia” świata, jednak wieść o tym szybko zniknęła z mediów, po tym jak tę firmę przejął Biolex.

Fundacja Rockefellera dąży do zmniejszenia ludzkiej populacji i czyni to we współpracy z agendą ONZ, Światową Organizacją Zdrowia (WHO), poprzez sekretne finansowanie jej programu „reprodukcyjnego zdrowia” realizowanego za pomocą szczepionki przeciwko tężcowi, która w połączeniu z naturalnymi hormonami staje się czynnikiem aborcyjnym zapobiegającym ciąży, jednak kobiety, którym się ją podaje, nie wiedzą o tym jej działaniu.

Nic nie mówi się również o poglądach Pentagonu na redukcję populacji jako wyrafinowanej formie „biologicznej wojny», której celem jest rozwiązanie problemu głodu”.

### **Ptasia grypa i kury GMO**

W roku 2005 George W. Bush wmawiał społeczeństwu, że epidemia tak zwanej „ptasiej grypy” grozi przekształceniem się w pandemię, jeśli ktoś się nią nie zajmie. Rozwiązaniem było jak zawsze zwrócenie się do sektora prywatnego i wynagrodzenie swoich przyjaciół. W tym przypadku poprosił Kongres o wyasygnowanie z pieniędzy podatników miliarda dolarów na lek o nazwie Tamiflu. Nie wspomniano tylko o kluczowym fakcie, że opracowała go i opatentowała firma Gilead Science, której prezesem przed objęciem stanowiska sekretarza obrony Stanów Zjednoczonych był Donald Rumsfeld, który wciąż był jej głównym udziałowcem. Strach w połączeniu ze wsparciem rządu i rosnącą wartością akcji Gilead Science przyczyniły się do zdobycia przez Rumsfelda fortuny, podobnie jak to było w przypadku Dicka Cheney’a, który jako wiceprezydent czerpał ogromne zyski ze swoich związków z firmą Halliburton.

Engdahl pyta: „Czy straszak w postaci ptasiej grypy był kolejną mistyfikacją Pentagonu” o nieznanym celu? Biorąc pod uwagę znane i tajne działania rządu, „rzekomo zabójczy” nowy szczep wirusa grypy „należy traktować ze znacznie większą dozą podejrzliwości”. Wykorzystano go do promowania interesów globalnego przemysłu rolnego i drobiarskich farm-fabryk, „łącznie z modelem firmy Tyson Foods z Arkansas”. Proszę wziąć pod uwagę fakty. Farmy-fabryki to potencjalna hodowla zarazy ze względu na ciasnotę i zatłoczenie, czego nigdy nie wymieniano jako zagrożenia. Jako winowajców podaje się natomiast małe rodzinne gospodarstwa drobiarskie prowadzące hodowlę w warunkach naturalnych, szczególnie w Azji, w których takie zagrożenie jest mało prawdopodobne. Takie małe farmy są najbezpieczniejsze, tymczasem propaganda szerzona przez rząd i przemysł głosi coś wręcz przeciwnego.

Intryga jest oczywista. Hodowlę i przetwórstwo drobiu w Stanach Zjednoczonych zdominowało pięć międzynarodowych

gigantów: Tyson (największa firma), Gold Kist, Pilgrim’s Pride, ConAgra Poultry i Perdue Farms. Produkują one mięso drobiowe w „zatrważających warunkach zdrowotnych i bezpieczeństwa pracy”. Według Rządowego Biura Odpowiedzialności USA (Government Accountability Office; w skrócie GAO) u pracowników tych zakładów przetwórczych obserwuje się „jeden z najwyższych współczynników urazów i chorób ze wszystkich przemysłów”. Mówi się też o wystawieniu na działanie „niebezpiecznych chemikaliów, krwi i odchodów, których szkodliwość potęgowana jest złą wentylacją i często ekstremalnymi temperaturami”. Ponadto kurczaki na farmach-fabrykach są stłoczone i „nie pozwala się im na żadne zbędne ruchy, aby rosły... szybciej i znacznie większe niż kiedykolwiek dotąd”. Stosowane są również przyspieszacze wzrostu, które powodują kłopoty ze zdrowiem kurczaków.

Rosnąca liczba specjalistów ds. zwierząt zaczyna uważać, że to właśnie te farmy-fabryki, a nie małe azjatyckie gospodarstwa, są faktyczną przyczyną powstawania nowych niebezpiecznych chorób, takich jak ptasia grypa. Jednak informacje te są tuszowane w mediach głównego nurtu i w ten sposób społeczeństwo zostaje oszukane. Dzięki temu giganty przetwarzające drób są w stanie globalizować światową produkcję przy wykorzystaniu strachu przed ptasią

grypą, która jest dla nich niczym „dar niebios”. Jeśli uda się wyeliminować małych azjatyckich hodowców drobiu, firma Tyson i pozostałe uzyskają dostęp do olbrzymiego azjatyckiego rynku drobiu. Taki właśnie mają cel, a ich metodą jest pozbywanie się konkurencji przy pomocy kolaborantów na wysokich stanowiskach.

Częścią tego planu jest również stworzenie pierwszej populacji genetycznie modyfikowanych zwierząt, a ostatecznym celem transformacja wszystkich kur świata w genetycznie modyfikowane ptaki. Według Engdahl’a „do roku 2006, wykorzystując strach przed epidemią ptasiej grypy wśród ludzi, gracze spod znaku GMO lub raczej rewolucji genowej zamierzają zawłaszczyć najważniejsze na świecie źródło mięsnych protein – drób”.

Równolegle realizowano inny plan zdominowania światowej produkcji żywności: „Największy na świecie gigant GMO przemysłu rolnego szykował się do objęcia kontrolą technologii Terminatora”.

### **Genetyczny Armagedon – Terminatory i patenty na świnię**

W roku 2007 Monsanto wykupiło firmę Delta & Pine Land (D&PL). Firma ta posiadała globalne prawa patentowe na technologię Terminatora, które z powodzeniem rozciągnęła na GURT-y. To posunięcie uczyniło z firmy Monsanto „przytłaczającego monopolistę w produkcji nasion prawie wszystkich odmian”, łącznie z owocami i jarzynami, które objęła swoją kontrolą rok wcześniej w rezultacie nabycia firmy Seminis. Wraz z tą firmą Monsanto zajmuje obecnie pierwsze miejsce w jarzynach i owocach, drugie w uprawach rolnych i jest trzecią co do wielkości agrochemiczną firmą na świecie. Będąc właścicielem D&PL posiada również absolutną kontrolę nad większością nasion roślin uprawnych. Ponadto angażuje się w genetyczne modyfikowanie i patentowanie zwierząt.

**Rosnąca liczba specjalistów ds. zwierząt zaczyna uważać, że to właśnie te farmy-fabryki, a nie małe azjatyckie gospodarstwa, są faktyczną przyczyną powstawania nowych niebezpiecznych chorób, takich jak ptasia grypa.**

W roku 2005 Monsanto wystąpiło do WTO o międzynarodowy patent na genetyczne opracowanie środków do identyfikacji świńskich genów pochodzących z patentowanego świńskiego nasienia. Firma chce otrzymać również patent i prawo pobierania opłat od określonych zwierząt gospodarskich i inwentarza żywego. Jeśli firma uzyska te patenty, „wszystkie świny wyprodukowane przy wykorzystaniu tej techniki reprodukcyjnej zostaną objęte tymi patentami”. Już stosuje się techniki, które są patentowane tak szybko, jak tylko prawnikom GMO uda się złożyć wnioski stanowiące, że życie zwierząt jest własnością intelektualną.

Firmy, takie jak Monsanto i Cargill, zainwestowały ogromne środki w badania genetycznie modyfikowanych zwierząt z myślą o zyskach. Stąd chcą uzyskać patenty i prawa do licencjonowania ich wyników, mimo iż sprawa patentów na samo życie jest mocno kontrowersyjna. Decyzja Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych z roku 1980 w sprawie Diamond kontra Chakrabarty daje im jednak nadzieję, jako że wyrok, jaki w niej zapadł, brzmiał: „wszystko pod słońcem, co jest wykonane przez człowieka”, można opatentować. Otworzyło to drogę do opatentowania „myszy Harvarda”, która w rezultacie genetycznych modyfikacji łatwo zapadała na raka.

Engdahl wyjaśnia, w jaki sposób cztery giganty przemysłu rolnego, wykorzystując „system i dobrze wspartą kampanię kłamstw i wypaczeń”, posunęły do przodu realizację ostatecznego celu Henry’ego Kissingera: kontrolowania ropy naftowej, by rządzić narodami, a żywności, by rządzić ludźmi. Oba te cele są systematycznie realizowane, zaś społeczeństwo niewiele wie, jak daleko posunęły się już sprawy i jak bezwzględny jest program genetycznego modyfikowania wszystkich roślin i form życia oraz kontroli światowej populacji poprzez wytrzebiecie jej „nie chcianych” części.

### Posłowie – dyrygowana opozycja

We wrześniu 2006 roku trybunał WTO orzekł na korzyść USA i niekorzyść UE. Tego rodzaju postępowanie grozi otwarciem tego ważnego rolniczego regionu na „wymuszone wprowadzenie genetycznie manipulowanych roślin i produktów żywnościowych”.

Trybunał zalecił Organowi Rozsządzania sporów WTO (Dispute Settlement Body; w skrócie DSB) wyegzekwowanie od UE przestrzegania zobowiązań wynikających z Porozumienia w sprawie Środków Sanitarnych i Fitosanitarnych, które pozwalają przemysłowi rolnemu na ignorowanie praw krajowych, które chronią zdrowie i bezpieczeństwo ludzi. Niepodporządkowanie się temu może kosztować rocznie kraje UE setki milionów dolarów w postaci kar, co czyni tę sprawę istotną dla obu stron.

W czasie gdy Engdahl pisał swoją książkę, nie było jeszcze wiadome, czy „niszczyielska siła GMO zostanie globalnie powstrzymana”. Ta sprawa nadal jest nie wyjaśniona i według stanu na grudzień 2007 roku do sprzedaży w UE zostało dopuszczonych tylko dziewięć biotechnologicznych produktów żywnościowych. Jak dotąd większość eksportu amerykańskiej kukurydzy jest zablokowana, zaś handel innymi produktami jest powstrzymywany mimo czekających w kolejce dziesiątków podań, których los nie został jeszcze rozstrzygnięty.

Kilka krajów UE, w tym Francja, Niemcy, Austria i Dania, wręcz zakazują sprowadzania niektórych dopuszczonych przez UE produktów biotechnologicznych, co jeszcze bardziej zaciemnia obraz. Sondaże opinii publicznej dowo-

dzą, że europejska opinia publiczna jest wyraźnie przeciwna żywności i dodatkom typu GMO. We Francji odrzucenie produktów GMO sięga 89 procent, zaś 79 procent społeczeństwa domaga się ich zakazu przez rząd.

To dowodzi, że europejscy konsumenci znacznie wyprzedzają amerykańskich i (jak dotąd) są znacznie lepiej chronieni przez generalne wykluczenie oraz wymóg oznakowania dopuszczonych do sprzedaży produktów. Takie zabezpieczenie jest istotne, ponieważ pozwala konsumentom samodzielnie decydować, czy mają unikać, czy też spożywać taką żywność. Jeśli odpowiednio duża liczba ludzi powstrzyma się od jej spożywania, wówczas sklepy sprzedające produkty spożywcze przestaną ją zamawiać.

Engdahl kończy w bardzo podniosłym tonie, zauważając, jak wrażliwe na krytykę są giganty GMO.

Wpychanie nie sprawdzonych produktów do gardeł konsumentów stanowi „przyczynę do wprowadzenia globalnego zakazu lub moratorium na nie”, jeśli uda się zgromadzić odpowiednią ilość zdolnej wyrzucić presję opozycji.

Engdahl przez całą swoją książkę trąbi na alarm, przytaczając setki dokładnie udokumentowanych faktów o tym przemyśle, jego produktach i celach.

Przekształcanie światowego rolnictwa w rolnictwo GMO, pozwoli przemysłowi rolnemu na nie skrupowane panowanie nad nim i realizację diabolicznego planu przetrzebiecia ludzkiej populacji pod płaszczykiem likwidacji głodu, czego rezultatem będzie ludobójstwo i zagrożenie życia tych z nas, którzy ocaleją.

Jak dotąd Waszyngton i ten przemysł niestrudzenie dążą do uzyskania kontroli nad ropą naftową i żywnością. Setki milionów ludzi na całym świecie sprzeciwiają się ich dominacji, ale nie ma pewności, czy to wystarczy.

Książka Engdahla jest wezwaniem do przebudzenia skierowanym do każdego przyjaciela Ziemi oraz zrozumienia, że tak ważnych spraw nie można pozostawić w rękach pozabawionych skrupułów gigantów przemysłu i ich popleczników na wysokich stanowiskach. Książka zawiera wiele amunicji do walki z nimi. Należy ją dokładnie przeczytać i wykorzystać zawarte w niej informacje. Stawka jest bardzo wysoka. Ludzkie zdrowie i bezpieczeństwo nigdy nie powinny być zamieniane na zysk. ■

### O autorze:

Stephen Lendman mieszka w Chicago i można się z nim skontaktować za pośrednictwem poczty elektronicznej pisząc na adres [lendmanstephen@sbcglobal.net](mailto:lendmanstephen@sbcglobal.net). Prowadzi blog zamieszczony pod adresem [sjlendman.blogspot.com](http://sjlendman.blogspot.com).

Przełożył *Jerzy Florczykowski*

### Przypisy:

1. Agroceutyki to bioaktywne związki obecne w produktach rolnych. – Przyp. tłum.

2. Termin zaczerpnięty z tytułu książki science fiction Michaela Crichtona *The Andromeda Strain* (w Polsce książka ta ukazała się pod niefortunnym tytułem *Andromeda znaczy śmierć*, który w dosłownym tłumaczeniu brzmi *Szczep Andromeda*). – Przyp. tłum.

3. Konsensus Waszyngtoński to dokument przedstawiony przez Jamesa Williamsona pod koniec lat osiemdziesiątych w Stanach Zjednoczonych. Początkowo był opracowany do zastosowania w krajach Ameryki Łacińskiej, jednak później rozciągnięto go na inne kraje przechodzące trudności gospodarcze lub znajdujące się w procesie transformacji systemowej. W trakcie transformacji ustrojowej z jego założeń korzystała również Polska. – Przyp. tłum.